Nr. 356. Kraków, Czwartek 31 Grudnia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 2 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

NOWY PREZYDENT austrjackich koleji państwowych.

Wiadomość o zamianowaniu zasłużonego profesora i posła do Rady państwa, dra Leona Bilińskiego, prezydentem austrjackich koleji państwowych, przyjętą została przez całą prasę wiedeńską, jako fakt nadzwyczajnej doniosłości, który równoważy poniekąd polityczne znaczenie powołania jednego z członków zjednoczonej lewicy do gabinetu.

W chwili bowiem, kiedy zdecydowaną została nowa organizacja austrjackich koleji państwowych, poruczenie naczelnego stanowiska a więc pierwszorzędnego na samą organizację wpływu Polakowi, poczytać należy za wskazówkę, że rząd hr. Taaffego nie ma wcale zamiaru przeprowadzać tej organizacji w duchu centralistycznym, ale działając w interesie państwa radby uwzględnić interesy ekonomiczne wszystkich krajów koronnych.

W szczególności Polacy upatrywać muszą w tej nominacji nietylko wysoką i najłaskawszą życzliwość Najmiłościwszego Monarchy dla naszego kraju, ale i jawną chęć rządu uwzględnienia słusznych życzeń Koła polskiego w sprawie organizacji koleji państwowych; nie da się bowiem zaprzeczyć, że nie tak same ustawy, ale sposób ich przeprowadzenia rozstrzyga zazwyczaj o dobroczynnym ich skutku. W ten sposób w danym wypadku przyznane krajowi naszemu ustępstwa przy nowej organizacji koleji państwowych, mogą w praktyce okazać się o wiele donioślejszemi, bo dotychczasowa działalność nowego prezydenta austrjackich koleji państwowych pozwala wnosić, że w tym celu wszelkich dołoży starań i spełni w obec naszego kraju obowiązek, jaki nań wkłada obecne wysokie stanowisko, jak i godność reprezentanta kraju w Radzie państwa.

Że tak oceniać należy fakt samej nominacji, o tem świadczą głosy całej prasy liberalno-żydowskiej, która wypisując gorące pochwały dla poprzednika nowego prezydenta, jego samego wita nader chłodno i już na samym wstępie liczne przeciw jego nominacji podnosi zarzuty.

Najgwałtowniej występuje przeciw następcy bar. Czedika naturalnie „Neue Fr. Presse“.

Dziennik ten zapytuje, czy teoretyk, za jakiego wyłącznie uważa prof. Bilińskiego, może decydować o wartości węgla dla lokomotyw, lub o jakości drzewa na podkłady na linjach kolejowych?

Taki argument najlepiej charakteryzuje bezsilną złość tych, którzy kogoś ze swoich kreatur radziby widzieć na czele nowej organizacji austr. koleji państwowych.

W dalszym ciągu swych wywodów pisze *N. Fr. Presse*:

„Nominację swą zawdzięcza prof. Biliński wyłącznie względom politycznym, ale zarząd kolejowy nie znosi politycznego kierownika. Niedawno ogłoszono nowy statut koleji państwowych. Otóż profesor Biliński, inicjator żądań Polaków (zmierzających do decentralizacji), ma przeprowadzać to, co uważać musi za klęskę dla swego stronnictwa. Rzecz prosta, że nie zechce zbyt wiele wagi przywiązywać do centralizacji i pozostawi krajowym dyrekcjom ruchu jak największą swobodę działania.

„Wydając rozporządzenie zmierzające do ograniczenia partykularystycznych dążności Polaków, poleca rząd wykonanie tego rozporządzenia Polakowi, to znaczy, że jedną ręką daje, a drugą odbiera ustępstwa na rzecz systemu centralistycznego. Hr. Taaffe odmówił Polakom rzeczy, dał im osobę, ale należy pamiętać, że w tym wypadku osoba więcej znaczy niż ustawa. Prof Biliński z pewnością nie wyrzecze się swej przeszłości, i jako Polak popierać będzie politykę kolejową swych rodaków“.

Pisząc to, zapomina organ liberałów wiedeńskich, że Polacy pragnąc uwzględnienia słusznych życzeń kraju, mają na oku w pierwszej linji interes państwa, do którego potęgi radziby jak najskuteczniej się przyczynić, gdyż upatrują w tem własną siłę i bezpieczeństwo. Jeżeli przeto domagają się poparcia ekonomicznych kraju postulatów i uwzględnienia polskich sił fachowych przy organizacji galicyjskich koleji, jeżeli dla urzędników kolejowych swego kraju pragną znośnych jedynie bytu warunków, a dla ich pracy uznania, to nie sprzeciwiają się w tem interesom innych krajów koronnych, a owszem dla ogólnego dobra działają.

Polacy nie wyobrażają też sobie, aby nowy prezydent interesa kraju miał stawiać wyżej nad interesa monarchji, ale mają to przekonanie, że nowy prezydent, w drodze sumiennego i sprawiedliwego przeprowadzenia nowej organizacji, przyczyni się skutecznie do ziszczenia słusznych kraju żądań. Nie ulega wątpliwości, że w tej głównej intencji Koło polskie i kraj cały użyczać będą nowemu prezydentowi gorącego poparcia.

Z KRAJU.

W sprawie Morskiego Oka.

W sprawie Morskiego Oka donoszą *Dziennikowi Polskiemu* co następuje:

Termin rozstrzygnięcia sporu o Morskie Oko, sporu toczącego się między Galicją a Węgrami od lat przeszło ośmdziesięciu o blisko 900 morgów przestrzeni, zbliża się z dniem każdym. W Wiedniu prace przygotowawcze są na ukończeniu, Węgrzy zaś są podobno już zupełnie gotowi ze swoim... „materjałem dowodowym.“ Co się tyczy Przedlitawji, to dzięki iście mrówczej pracy szefa sekcyjnego w ministerstwie wiedeńskiem, p. Erba, który jako referent tej sprawy przez kilka miesięcy nieustannie czynił badania historyczne, aby spór ten zawiły wyświetlić — możemy być spokojni o naszą dobrą sprawę i wygraną. Wspomniany referent doszedł do przekonania, iż nie ma żadnego słusznego powodu, dla któregoby należało przyznać własność spornego terytorjum Węgrom.

Inaczej ma się rzecz u naszych zakarpackich sąsiadów. Utrzymują oni, że granica między naszemi, a ich posiadłościami iść ma korytem rzeki Białki, na co, jak wiadomo, i my się zgadzamy zupełnie. Rozchodzi się jednak o to, zkąd Białka wypływa? Węgrzy chcieliby koniecznie, aby rzeka ta wypływała z pod góry „Rysy“ nad Czarnym Stawem i Morskiem Okiem, w ten bowiem, dla nich bardzo wygodny sposób, granica powinnaby rzeczywiście iść środkiem obu tych jezior, oraz potokiem „Rybim“ (u Węgrów potok ten uważany jest za dalszy ciąg Białki), płynącym na północ z Morskiego Oka. Tak więc, cała przestrzeń pomiędzy Rysami, Czarnym Stawem, Morskiem Okiem, Żabiem i polskiem Rybiem, przestrzeń licząca około 800 morgów, przypadłaby im w udziale. W tym też celu wyszukali Węgrzy najrozmaitsze i najśmieszniejsze argumenta, mające dowodzić o słuszności ich twierdzenia, że Białka tak a nie inaczej wypływa.

Do wcale innych rezultatów doprowadziły najnowsze badania p Erba, oraz dawniejsze dochodzenia z lat 1839, 1864 i 1883. Według wyniku tych badań, potok wypływający z pod góry Rysy w Tatrach, a przepływający w dalszym ciągu Czarny Staw i Morskie Oko, ma ustaloną i jedyną nazwę potoku „Rybiego“, i pod żadnym warunkiem za właściwy początek Białki uchodzić nie może. Nazwę Białki przyjmuje dopiero strumień, powstający z połączenia „Białej Wody“ i wspomnianego potoku Rybiego. Nazwa potok „Rybi“ ustaloną jest w nomenklaturze ludu miejscowego, nazwa ta istnieje nawet na mapach węgierskich („Hala Patak“). Także i komisarz Bannhölzl w sprawozdaniu swojem z roku 1839 co do rzeki Białki stwierdził, iż takowa dopiero od miejsca połączenia się potoku Rybiego potokiem z Węgier płynącym („Biała Woda“) od tego drugiego, jako nierównie większego nazwę „Białki“ przybrała, to, jak mu się zdaje od białych kamieni znajdujących się w samym potoku węgierskim (w Białej Wodzie), jako też w dalszym jego ciągu od miejsca połączenia się z potokiem Rybim, ale nie znajdujących się w samym potoku „Rybim“ z czego dowodnie wynika, że nie potok Rybi, ale potok „Biała Woda“ jest właściwym początkiem Białki.

O innych, równie błędnych, jak śmiesznych twierdzeniach Węgrów niejednokrotnie już donoszono, to też nie będę się nad niemi rozwodził. Jest wszelka nadzieja, że te i tym podobne wywody Węgrów nikogo nie przekonają, to też co do nas, możemy spokojnie wyczekiwać końca

Co się zaś tyczy sporu o własność prywatną parcel, nad Morskiem Okiem położonych, to obie strony, hr. Władysław Zamoyski i ks. Chrystjan Hohenlohe po rozstrzygnięciu sporu o granicę polityczną, odesłane zostaną na drogę sądową, na której swych praw dochodzić będą musiały.

Trudniej będzie jednak zaspokoić górali ze wsi Białki w Galicji, którzy na podstawie prawa, danego im jeszcze przez króla Jana Kazimierza w roku 1661, mają wieczyście zagwarantowaną wolność użytkowania z paszy na gruntach, obecnie przez Węgrów zabranych; wolności tej Węgrzy od lat dwóch nie uznają, krzywdząc tem samem ubogą ludność naszą.

W ostatnich czasach zdarzył się też z tego powodu pożałowania godny wypadek, który jednak bez skutku nie pozostał, przypomniał bowiem sferom rządzącym, że czas już największy, aby spór raz na zawsze zakończyć i naszemu uroczemu zakątkowi alpejskiemu spokój przywrócić. Oto jak się rzecz cała przedstawia:

Z końcem maja r. b. wyrobili Węgrzy w spornym lesie nową drogę wzdłuż prawego brzegu Rybiego potoku, na wschodnim brzegu Morskiego Oka wystawili dom mieszkalny, przyczem powycinali stojące im na zawadzie młode świerki, nadto postawili na prawym brzegu potoka Rybiego słupy graniczne z napisami węgierskiemi na znak wzbronienia dostępu na sporne przestrzenie nieuprawnionym — według ich zdania — osobom; wreszcie wywiesili przed nowo zbudowanym domem chorągiew z barwami Węgier — wszystko to stało się wbrew życzeniu władz i wbrew nakazom, które obu stronom naruszania neutralności terytorjum aż do ukończenia sporu, zakazały.

Następnie orzeczeniem tutejszego sądu powiatowego z d. 15 lipca b. r. ks. Hohenlohe i jego pełnomocnik Kegel zostali wezwani, aby pod karą 10.000 złr. wstrzymali się od wszelkich zmian i wykonywania czynności posiadawczych na spornym gruncie; nadto zostali oni wezwani, aby w ciągu dni ośmiu, będącą przedmiotem sporu parcelę l. 2.538 (do gminy Brzegi w Galicji należącą) do stanu pierwotnego przywrócili, mianowicie: drogę, dom i słupy graniczne z tej parceli usunęli — pod rygorem egzekucji. Jak wiadomo, Węgrzy do tego wyroku się nie zastosowali, egzekucja również nie nastąpiła, ale za to osadzili Węgrzy we wspomnianym domu nad Morskiem Okiem zbrojną straż książęcą i żandarmerję węgierską, które aż do ostatnich czasów tam pozostawały i były prawdziwą plagą miejscowej ludności — sprawcami mnóstwa nadużyć, dokonanych z niezwykłą bezczelnością na tej części mieszkańców wsi Białki, które zdawien dawna ma prawo korzystania z pastwisk, na zajętych obecnie przez Węgrów gruntach. Biedni Białczanie znosili wprawdzie cierpliwie te szykany obcych przybłędów, ale też gdy tylko się dowiedzieli, iż zbrojni rycerze nad Morskiem Okiem siedzibę swoją, z powoda nastającej zimy i śnieżnych zawiei przed niedawnym czasem opuścili, cierpliwi dotychczas górale pospieszyli natychmiast na zajęte miejsce i tam dokonali spustoszenia, paląc co im wpadło pod ręce: budynek ks. Hohenlohego, słupy graniczne i t. d. — wszystko w popiół zamieniono. Szczęściem skończyło się na tem, bez groźniejszych następstw, niebezpieczeństwo pożaru groziło bowiem schroniskom Towarzystwa Tatrzańskiego, w pobliżu się znajdującym i służącym, jak wiadomo, ku wygodzie turystów.

Obecnie Węgrzy czynią starania, aby wykryć sprawców tego wypadku, w tym też celu węgierscy żandarmi plądrowali po wsiach okolicznych, nie wiadomo jednak, z jakiego tytułu i z czyjego zezwolenia, jest to bowiem anomalją, aby podrzędne organa obcego państwa mogły bez przeszkody na naszem terytorjum czynić poszukiwania, zwłaszcza w tak drażliwej sprawie!

Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa gospodarczego galic.

Lwowski oddział galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego odbył walne zgromadzenie w dniu 13 b. m.

Przewodniczył prezes oddziału p. Adolf Wiesiołowski.

Przewodniczący zdał sprawozdanie z czynności oddziału za czas ubiegły i prosił obecnych członków do wygotowania odpowiedzi na rozdzielone kwestjonarjusze w sprawie spółek mleczarskich, jak i celem zbadania ilości uprawy ziarn konopi i słoneczników w dotyczącym oddziale, aby zadość uczynić ostatnim okólnikom Towarzystwa gosp., rozesłanym do oddziałów.

Na XXVII. Radę ogólną Tow. gosp. wybrano delegatami pp: Tadeusza Romanowicza, Jana Paygerta, Adama Tretera, dra Stanisława Bielińskiego, Zygmunta Strusiewicza i Tomasza Rylskiego.

Nim przystąpiono do punktu 5 go porządku dziennego „Wybór jednego delegata do ankiety, mającej się zebrać w pierwszych dniach Sejmu, celem naradzenia się nad sposobem podniesienia chowu koni roboczych“, przewodniczący w swojem przemówieniu podniósł stan dzisiejszy koni wogóle, a roboczych w szczególności w kraju, wykazał niedostateczne rezultaty dotychczasowej działalności c. k. komisji chowu koni dla krajowego rolnictwa, zwłaszcza dla koni włościańskich, streścił wynik ostatniej wystawy koni roboczych w Przemyślu, zaznaczając jednoczesne potępienie i nagrodzenie potomstwa po Ardenach, przez c. k. komisję chowu koni, wykazał nic nie znaczący udział c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. w pracach c. k. komisji chowu koni, motywował potrzebę o wiele szerszej ingerencji Towarzystw rolniczych w powyższej komisji, a wreszcie doszedł do konkluzji odczutej ogólnie potrzeby zebrania ankiety, tak przez ogół naszych rolników, pojedyńczych oddziałów, jak i samego komitetu.

Postawiony przez p. Kubickiego wniosek: Rada oddziału zechce porobić starania, aby w komisji chowu koni przy Namiestnictwie ze strony komitetu Towarzystwa gospodarskiego zasiadał nie jeden członek komitetu, ale co najmniej trzech, został jednogłośnie przyjętym.

Po uchwaleniu tego wniosku, p. Littich usprawiedliwiał postępowanie komisji chowu koni na ostatniej wystawie przemyskiej, nacechował niezadowalniający rezultat z Ardenów, w kierunku hodowli bydła w kraju, nadmienił, iż chów nie był zbyt racjonalnym, bo nie podniósł do dziś rasy krajowej.

Słowa powyższe zniewoliły do treściwej odpowiedzi p. przewodniczącego jak i p. Tynieckiego do wskazania na dodatnie strony naszego chowu bydła przy tak szczupłych subwencjach państwowych, na warunki kraju, wreszcie na krótkość czasu zajmowania się komitetu hodowlą bydła, aby można wskrzesić czy ulepszyć rasę czysto krajową, któraby odpowiedziała słusznym od niej żądanym wymogom. Inne kraje dumne są z aklimatyzowania obcych ras, nie swojskich, a jeżeli swojskie rasy podniesiono do tej wartości, jak niektóre na Morawie, pracowano nad tem wiek cały.

P. Szpilman przemawia za koniecznem i rychłem podniesieniem chowu koni roboczych, wskazując na działalność w tym kierunku Węgier, choć przypomina, iż kiedy nastąpił rozdział monarchji naszej na ustrój obecny dualistyczny, cały materjał tak doborowy rozpłodowy, a gromadzony ofiarami całej wpierw monarchji, pozostał tamże w całości, nierozdzielony i żąda wreszcie „znacznie większego wpływu komitetu w komisji chowu koni przy namiestnictwie“.

Delegatem do odnośnej ankiety wybrano p. Czesława Kozłowieckiego, a prof. p. Józefa Kubickiego, zastępcą.

Po przedstawieniu przez przewodniczącego sprawy poparcia wniosku Rady tarnopolskiego oddziału, celem usunięcia niesumiennej agitacji emigrowania — po dłuższej dyskusji wielu zebranych członków — przyjęto jednogłośnie wnioski p. radcy Romanowicza następującej treści:

Walne zebranie oddziału lwowskiego uchwala:

1) poprzeć petycję oddziału tarnopolskiego do Rady państwa;

2) odnieść się do oddziału tarnopolskiego z prośbą, aby zechciał zbadać, jakie oprócz działania agentów mogą być powody wznowienia się prądu emigracyjnego w Tarnopolskiem.

Niezwykle długie dyskusje dzisiejszego posiedzenia — dla późnej pory — zniewoliły p. Massalskiego zamiast wykładu, do zaznajomienia obecnych z nowo powstałą „Spółką mleczarską“ przy ul. Gródeckiej we Lwowie, kilku właścicieli ziemskich, opatrzoną w najnowszego wynalazku centryfugę, chłodnik etc. — w niewielu słowach — pouczając potem zgromadzonych włościan, w jaki sposób najtaniej i najlepiej przechowywać mleko. Obszerniejszy wykład z demonstracjami przyrzekł p. U. Massalski na następnem walnem zebraniu oddziału lwowskiego.

Zgromadzenie uchwaliło również wniosek przewodniczącego, poczynienia tego roku starań, aby w kilku najbliższych miasteczkach powiatu lwowskiego, urządzić wykłady pouczające z dziedziny chowu bydła lub o gospodarstwie nabiałowem dla włościan.

KURJER LWOWSKI

* Budżet miasta Lwowa tak się przedstawia według projektu budżetowego. Obliczono wydatki zwyczajne na rok 1892-gi 1,384.378, t. j. o 106 775 złr. więcej niż w roku 1891. Dochody zaś zwyczajne 1,241.645, t. j. w porównaniu z r. poprzednim tylko o 48.618 złr. więcej. Wydatki nadzwyczajne (na nowe budowle i zakłady, spłaty pożyczek inwestycyjnych i dodatek drożyźniany) wynoszą 588.500 złr. i mają być pokryte również nadzwyczajnemi dochodami (zaległemi należytościami za koszary od wojskowości 100 000 złr. i zwrotem nadwyżki kosztów budowy szkoły przemysłowej 120.000 złr, tudzież pozbyciem części majątku gminnego, mianowicie placu Halickiego za 150.000 złr., a ze sprzedaży papierów wartościowych 140.000 złr. Na szkoły preliminowano 373 914 złr. Dobra ziemskie, będące własnością gminy miasta Lwowa, których wartość inwentarzową oceniono na 338.746 złr., preliminowane są z dochodem 55 389 złr., a wydatkami złr. 32.740, czysty dochód wynosiłby tedy złr. 22.649.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Stanisławowie robotnicy zwołali na dzień 3 stycznia walne zgromadzenie w w sprawie „powszechnego głosowania i wolności prasy“ (!).

* W Kołomyi zaprowadzono czas środkowo-europejski.

NOMINACJE.

* P. Namiestnik zamianował asystenta sanitarnego w Łańcucie, dr. Edwarda Witkowskiego, lekarzem powiatowym II klasy, oraz lekarza wolno praktykującego w Radymnie, dra Bronisława Warzyckiego, asystentem sanitarnym, z przeznaczeniem do służby przy Starostwie w Złoczowie.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

12) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Ale Fujarę wcale to nie dotknęło, owszem rzekł obojętnie:

— Jużci szkoda starego, ale zawsze lepiej, że on umarł, niż ja. Siadaj że sobie i napij się czego.

A to mówiąc, wskazał mu na butelkę likieru. Ale felczer spojrzał na niego wprawdzie z uśmiechem, jednak widocznie niekontent był z tej odpowiedzi, siadł przy nim na krześle i wypił kieliszeczek koniaku, ale odpowiedział mu sztucznie:

— Jenerał zabierze bezmała wszystkich ze sobą, którzy mu tam są potrzebni, ale pana pewnie nie weźmie. . .

Fujara spojrzał z pod oka na niego, a felczer zaczął zaraz mówić o swoich ulubionych zwierzętach, porównywając je z ludźmi. I stawiał pewne zasady oparte na obserwacyi, mówiąc: że przedewszystkiem żadne zwierze nie kłamie a to jest jedna z cnót kardynalnych, bo przecież z kłamstwa wszystkie grzechy się rodzą. Zwierze nie jest ciekawe, co także jest wielką zaletą, bo ciekawość jest pierwszym krokiem do piekła. Zwierze nie oszukuje, zwierze nie kradnie, chyba że go głód zmusza do tego a i wtedy jeszcze bierze otwarcie. Jak długo zaś może, to uczciwie na swój kawałek chleba pracuje. Dość spojrzeć na wołu albo na konia, jak tylko się nauczy, czego człowiek wymaga od niego, jak on sumiennie, jak pracowicie wypełnia swój obowiązek, jak czasem ciągnie, że wszystkie kości w nim trzeszczą, bo wie, że praca jest jego obowiązkiem, i że za jego pracę go żywią. A pies, jakie-to zwierze rozumne, jakie uczciwe i wierne i wdzięczne — a jakże mu człowiek te jego poczciwości nagradza? Oto u człowieka pies jest najpodlejszem stworzeniem bożem

A ja panu powiadam, — zakończył felczer, — że Pan Bóg dlatego psom nie dał mowy, ażeby nie wzięli góry nad ludźmi, bo gdyby psi mówić umieli, to ludzie musieliby się ze wstydu ukrywać przed niemi i oni-by światem rządzili, nie ludzie.

Fujara o tej psiej uczciwości miał niejaką wątpliwość: przecież niedawno jeden go w łydkę ukąsił; ale ani o tem nie wspomniał, tylko się bawił tą psychologiją zwierzęcą felczera, jak gdyby się to wcale nie odnosiło do niego.

Widząc to felczer, dał inny zwrot swojej konwersacyi i zaczął mówić o jenerale

A wtedy Fujara jeszcze lepiej wyciągnął się na swoim fotelu i rzekł z zadowoleniem:

— A co? czy nie piękny pogrzeb sprawiliśmy jenerałowi? jak było można, w takich okolicznościach. A jaki ja mu wystawiłem katafalk, niemając nic prawie pod ręką: czy potrafiłby to kto inny?

— Jużci katafalk był piękny, odpowiedział mu na to felczer, — niema co mu przyganić. Leżał na nim paradnie, bezmała jak biskup. Jakoż i to dobrześ pan zrobił, żeś go ubrał w mundur francuski, ażeby go tam zaraz na samym wstępie jego wszyscy koledzy poznali. O ordery to mniejsza, boć tam i bez tego wiedzą o jego zasługach: ale toś pan zrobił niedobrze, żeś mu nie dał jego szabli do trumny.

— Jakiej szabli? — zapytał Fujara.

— Jużci tej szabli, co mu służyła we wszystkich wojnach, co zawsze wisiała nad jego łóżkiem, coś pan ją był położył na axamitnej poduszce a potem znowu zawiesił nad łóżkiem.

— Dobryś ty sobie, mój felczer, z takim konceptem! — zawołał Fujara — Widać że się wcale nie znasz na starożytnościach A przecież tę szablę darował jemu sam Cesarz Napoleon I. i jest na niej wyryty herb cesarski i jenerała nazwisko i bardzo piękna dedykacya francuska. Ta szabla jest warta pięćset rubli pomiędzy braćmi a jak przyjdzie jaki Anglik amator, to da i tysiąc a może i więcej.

— Jużci ja temu nie przeczę, — rzekł felczer, — ale jenerał przyjdzie po szablę.

— Jakto przyjdzie po szablę? — zawołał Fujara, śmiejąc się głośno, — ot, coś tam pleciesz trzy po trzy. Przecie umarł i zamurowany jest w grobie.

— A ja panu powiadam, — powiedział felczer głosem spokojnym, ale stanowczym, że jenerał przyjdzie po szablę jeszcze tej nocy. Jakże? wziął swego konia ze sobą, aby się miał na czem pokazać, a stanąłby bez szabli przed Panem Bogiem? Niechże pan sobie to sam w swojej głowie rozważy.

Na to Fujara wyprostował się w swoim fotelu i patrzał na felczera takiemi oczyma, jak gdyby chciał zajrzeć na dno jego wnętrzności. W duchy nie wierzył, ale może tam wreszcie coś jest, bo przecie w pałacu jego rodziców w pewnej porze roku także jakiś duch chodził po komnatach, którego też wszyscy bardzo się bali a nawet i msze wtedy kazali odprawiać. Ale to przypomnienie bardzo mu było niemiłem w tej chwili Jakże? on chciał spać w łóżku jenerała a tu jenerał ma przyjść po szablę, która właśnie wisi nad łóżkiem. Zaczem się zebrał, stanął oporem tej myśli i rzekł:

— Otóż ja ci powiadam, że ja się duchów nie boję i właśnie tej nocy będę spał w łóżku jenerała.

— W jego łóżku? — rzekł na to felczer, — gdybyś mi pan dał cały Zaklików, to jabym tam nie spał. Bo że jenerał przyjdzie, to pewna, ale jeżeli będzie w gniewie, o co u niego nie trudno, to zdjąwszy szablę ze ściany, gotów jeszcze głownią dać po łbie — a pan wie, że jak umarły kogo tylko dotknie choćby leciutko, to śmierć.

Ale Fujara trwał przy swojem postanowieniu i rzekł z ironiją:

— Właśnie też umarli chodzą po nocach? a dużo ich w twojem życiu widziałeś?

— Ja? — rzecze felczer, — com ja ich widział po stepach, jako kości swoich szukają i siedzą na rozwalonych kurhanach, jęcząc i wyjąc kiedy nie mogą ich znaleść, to panie człowiekowi krew ścina się w żyłach a włosy kołkiem stają na głowie. Ale to panu kiedy indziej opowiem. . . . .

A to rzekłszy, poszedł sobie na folwark, gdzie miał swoje mieszkanie.

Fujara sam został na ganku. Słońce wtedy już zaszło, ale jeszcze było dość jasno, więc miał odwagę. I mówił sobie:

— Jużci ludzie jeszcze wszystkiego nie wiedzą, teraz nawet od niejakiego czasu znowu dużo mówią i piszą o duchach. Kto wie, jak to tam jest na tamtym świecie... Ale to wszystko jedno. Zastraszyć się nie dam i będę spał w łóżku jenerała. Piękna-by to rzecz była, gdybym stchórzył. Wszyscy-by mnie wyśmiali i nie miałbym żadnej powagi...

I z takiem silnem postanowieniem poszedł do małej sali jadalnej, gdzie mu do obiadu nakryto

Mała ta salka była zawsze pochmurna a teraz już ciemno w niej było, zapalono więc lampę, która wisiała nad stołem u stropu. Było tylko jedno nakrycie, bo wprawdzie zaprosił Kańskiego i Prandotę na obiad, ale mu odmówili.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Notatka o opinji publicznej za Stefana Batorego*).

Za krótkie, zaledwie dziesięcioletnie panowanie króla Stefana przesunęło się jak meteor, pozostawiając po za sobą długą i świetlaną smugę: sławy i wspomnienia. Ale zarazem może ono starczyć za dowód, jak wybitne stanowisko Polsce zawszeby przysługiwało „w koncercie Panów Chrześcijańskich,“ gdyby te rozległe, rycerskie i żyzne Królestwo miało rząd silny a celu swego świadomy.

Za króla Stefana staje się Polska niemal punktem środkowym całej ówczesnej europejskiej polityki. Oczy wszystkich dworów, całej dyplomacji są zwrócone na króla polskiego; śledzą każdy jego krok, starają się odgadnąć jego zamiary. Nic ztąd naturalniejszego, że i opinja publiczna ówczesną Polską skwapliwie zajęta.

Zeitung lub *Neue Zeitung* t. j. wiadomość, nowina, drukowane na luźnych kartkach, w formie mniej więcej dziś używanego listowego papieru, zaczęły się pojawiać już pod sam koniec XV. stulecia głównie w Augsburgu i Norymberdze. Wydawane były nie w jakichś określonych odstępach czasu, lecz w miarę ważniejszych politycznych wypadków, a nieraz zamieszczały już wzmianki o Polsce.

Od czasu osobliwie wojny moskiewskiej, gazetki te są daleko wyłączniej i staranniej Polsce poświęcone. *Moschovitischer Niederlag; Wahre Zeitung wie die König. Maj die Vestung Polota erobert; Polnische Zeitung; Zeitung polnische und reussische; Zeitung von Kriegsrüstung des Königs Stephan* — oto próbka tych niemieckich publikacyj.

Równocześnie w Wenecji pojawiają się tego samego rodzaju luźne kartki p. t.: *Avisi di Polonia*; a nawet i w Pradze wychodzi po czesku: *Nowina o dobyti Polocka.*

W rodzinnych Batorego Węgrzech opisuje *Gyulaj* całą zaledwie skończoną moskiewską wyprawę. Tak samo w Rzymie drukują się po łacinie dłuższe już i dokładniejsze tej wyprawy opisy. Sława Stefana tak jest rozgłośna, że dwaj współcześni historycy włoscy *Tarcagnota* i *Mambrino Rosco* jemu dedykują dzieła swe: *Historie del Mundo*.

Spotykamy się też i w Polsce o tym czasie z *Nowinami z Moskwy*, wydanemi w Gdańsku za wzorem niemieckim.

Prócz zaś owych *Nowin* drukują się podówczas po polsku lub po łacinie rozliczne opisy wypraw: gdańskiej, mołdawskiej, moskiewskiej; polityczne broszury bardzo różnorakiej wartości, nieraz nawet pamflety; obrazki okolicznościowe; wiersze i oracje do króla. Wszystko to zastępuje niejako dzisiejsze gazety, jest wyrazem opinji publicznej. Niektóre nawet z tych pism, przetłomaczone na język łaciński, niemiecki i włoski, rozchodzą się szybko po całej Europie, jak tego dowodzą liczne wydania w Polsce i zagranicą.

Sam król dobrze rozumiał, jakiej wagi jest dla społeczeństwa każdego: podawać mu zdrowy pokarm duchowy, przedstawiać rzetelną, społeczną i dziejową prawdę. I oto znalazł czas, aby wśród obozowych znojów własnoręcznie poprawiać obszerne dzieło sekretarza swego Heidensteina p. t „De bello moschovitico“. A w obozie także, najprzód pod Płockiem, a potem pod Wielkiemi Łukami każe na przenośnej drukarni drukować odezwy o przyczynach wojny, i o dotychczasowym jej przebiegu.

Ale właśnie dbając tak o prawdę, a tem samem o moralne zdrowie społeczeństwa powierzonego swej pieczy, musiał Stefan tem ostrzej występować przeciw fałszom i jadom, które i wtenczas niektóre bezimienne pisemka umiały sączyć w serca i dusze współbraci. Nie mogąc zaś widocznie tych bezimiennych dosięgnąć polityków, wydaje król edykt, którym zakazuje jak najsurowiej wszystkim typografom w całem państwie polskiem, aby nie ważyli się bez królewskiego upoważnienia wydawać: książek, jakichkolwiek pism, lub obrazków, dotyczących wypadków bądź to już przeszłych, bądź świeżych, a obchodzących sprawy Rzeczypospolitej „Bo — są to słowa edyktu — „skoro dowiedzieliśmy się, że pojawiać się zwykły pisma i książki jakieś, w których i dawniejsze wypadki za panowania naszego i to co teraz się dzieje, nie tylko niedołężnie jest opisanem, ale i niezgodnie z prawdą, wydało się nam, iż to ubliża godności całego królestwa“. A więc: „powściągnąć śmiałość i wyuzdanie tych, którzy takie piśmidła wydają, uważaliśmy za rzecz pierwszorzędnej wagi“

Edykt poskutkował, bo, dopiero po śmierci Stefana, za bezkrólewia spotykamy się znów z pismami i pamfletami tego rodzaju. Dzielna prawica wielkiego, przedwcześnie zmarłego króla, umiała trzymać na wodzy wszystkie niesforne żywioły; a jego zdrowy instynkt nie chciał do tego dopuścić, aby opinja publiczna poszła w służbę, jak to na nieszczęście dziś często bywa, najmniej do tego powołanych pism i bezimiennych często polityków.

L. Mycielski.

*) Artykuł z gwiazdkowego numeru *Kurjera Poznańskiego.*

Sprawa Bartenjewa w senacie.

W dniu 22-m b. m. departament kasacyjny kryminalny rządzącego senatu w Petersburgu rozstrzygał skargę obrońców dymisjonowanego korneta Bartenjewa w sprawie o zabójstwo artystki teatrów warszawskich, Wisnowskiej.

Ze względu na licznie zgromadzoną publiczność, która pragnęła być świadkiem rozprawy kasacyjnej, posiedzenie senatu odbywało się tym razem w wielkiej sali sesjonalnej. W pośrodku jej ustawiono w podkowę wielki stół, przykryty aksamitnym karmazynowym dywanem, a dokoła stołu staroświeckie fotele. W tym samym stylu pozostałe umeblowanie sali. Przed ustawionym w podkowę stołem zajął miejsce naczelny prokurator.

O wpół do pierwszej wpuszczono do sali publiczność, wkrótce potem weszli senatorowie, biorący udział w posiedzeniu i zajęli miejsca według starszeństwa. Komplet senatorów składali tym razem radcy tajni: Andrejew, Arsenjew, Białostocki, Fuks, Gonczarow, Gulkiewicz, Koni, Lego, Okułow, Petrow, Rjepinski, Rowinski, Szrajber, Sineokow-Andrejewskij, Tagancew i Wołkow. Prezydował, w zastępstwie chorego senatora Rosinga, senator Rowinski.

Po streszczeniu sprawy przez senatora Koniego, przewodniczący udzielił głosu obrońcy Bartenjewa, adwokatowi przysięgłemu, Sztengerowi, który w poparciu swej skargi, przedstawionej senatowi na wyrok Izby sądowej warszawskiej, dowodził, że Izba nie wymotywowała dostatecznie ferowanego w sprawie Bartenjewa wyroku. Nie przyznając bowiem słuszności faktom, stwierdzonym przez sąd okręgowy: że Bartenjew nie pozostawał w bliższym stosunku z Wisnowską, że podsądny przyniósł z sobą w dzień ostatniej schadzki truciznę i rewolwer, oraz że użył podstępu dla skłonienia Wisnowskiej do odwiedzenia go w mieszkaniu przy ul. Nowogrodzkiej, Izba sądowa uznała, iż — nie gubiąc się w domysłach i przypuszczeniach — nie można orzec stanowczo, jakie mianowicie fakty zaszły owej nocy, w której zabójstwo popełnione zostało. Pomimo to, Izba sądowa zatwierdziła wyrok I-ej instancji; wyrok przeto Izby, jako oparty na domniemaniu i przypuszczeniach, w myśl art. 766 ustawy procedury karnej nie może mieć siły prawnej.

Wymierzenie kary na mocy 1-ej części art. 1455 kodeksu karnego uznane być musi za nieprawidłowe, ponieważ zabójstwo Wisnowskiej, jak to nawet w wywodach Izby między innemi zaznaczono, spełnione zostało pod wpływem uniesienia i rozdrażnienia. Wynika ztąd, iż do Bartenjewa winna być zastosowana 2-ga część tegoż artykułu 1455 kodeksu karnego. Bartenjew nie pragnie uchylić się od kary, na jaką zasłużył, żąda jednak, aby wyjaśniono nareszcie, w jaki sposób popełnił zabójstwo i co mianowicie go skłoniło do takowego; żąda nadto, aby go nie pozostawiono pod zarzutem przestępstwa, popełnionego z obmyślonym planem.

Adwokat przysięgły Andrejewski w długiej przemowie wykazywał, jak wielki błąd popełniła Izba sądowa, nie wezwawszy, wbrew żądaniu obrońców, biegłych lekarzy dla stwierdzenia stopnia podniecenia Bartenjewa i histerji Wisnowskiej w momencie przestępstwa. Brak orzeczenia ekspertów nie dozwolił, zdaniem adwokata Andrejewskiego, ocenić należycie ani jednego czynu tak Bartenjewa, jak i Wisnowskiej; tem donioślejszego więc nabiera znaczenia pogwałcenie przez Izbę sądową art. 325 ustawy procedury karnej, nakazującego przywołanie biegłych, skoro tylko zachodzą okoliczności, mogące być jedynie wyjaśnione przez powagi naukowe. O ile zaś w danym wypadku zdefinjowanie stanu psychicznego Wisnowskiej przez lekarzy było niezbędne, sądzić można z samego wyroku Izby sądowej, w którym zaznaczono, iż Wisnowska była kobietą wysoce nerwową i histeryczną, której władze umysłowe nie były zupełnie normalne i że dlatego Bartenjew nie może powołać się na swoje usprawiedliwienie na to, że Wisnowska zgadzała się na zadanie jej ciosu śmiertelnego.

Oprócz tego Izba przywiązuje do każdego słowa Wisnowskiej wielkie znaczenie, a nadto żąda jakoby od Bartenjewa, aby on działał jak psychjatra i nie spełniał życzeń kobiety, której pragnienia mogły być tylko chorobliwe. W tem jednak leżało właśnie złe, że Bartenjew nie zdawał sobie sprawy z istotnego chorobliwego stanu Wisnowskiej, że pozorne jej uczucia brał za prawdziwe, że te uczucia właśnie doprowadzały go do rozpaczy i do takiego stanu, w którym nie wiedział sam, co czynić należy. Nie uwzględniwszy prośby obrońców o wyznaczenie ekspertów Izba sądowa ograniczyła samowolnie prawa, przysługujące podsądnemu, który z powodu obrazy art. 325, 766, 797 i 692 ustawy proced. karnej, domaga się skasowania wyroku 2-ej instanci.

P. o. naczelnego prokuratora, Żelechowskij, dawał następnie wnioski, treść których taka:

Rozważając skargę kasacyjną, uznać trzeba, że większa część okoliczności w niej przytoczonych dotyczy istoty sprawy, i ztąd nie może być rozpatrywaną w senacie. Co najwyżej, mogłaby być uwzględnioną ta część skargi, w której zaznaczono, iż Izba sądowa przytoczyła w swym wyniku fakty nieprawdziwe. Z szczegółowego referatu, jaki przedstawiono senatowi w tej mierze, przekonywamy się jednak, iż fakty, cytowane w wyroku Izby sądowej są zgodne z rzeczywistością i, że wyrok Izby odpowiada naturze sprawy samej.

Co się tyczy braku opinji ekspertów, to i ta skarga jest bezpodstawną, w myśl bowiem art. 92 kod. karn., sąd wtedy tylko obowiązany jest nakazywać ekspertyzę lekarską i badać stan władz umysłowych podsądnego, kiedy zachodzi wątpliwość co do jego niepoczytalności, w danym zaś wypadku już sędzia śledczy stwierdził, że niepoczytalność miejsca nie miała, przeciw temu orzeczeniu nie zanieśli protestu obrońcy podsądnego, a ostatni oświadcza nadto, że popełnił zabójstwo w uniesieniu i rozdrażnieniu. Od czasu ustanowienia instytucji sądowych nie było wypadku, aby wzywano ekspertów w celu określenia stopnia rozdrażnienia i uniesienia. Żądaniu zbadania przez biegłych stanu psychicznego Wisnowskiej nie stało się zadość, gdyż Izba sądowa nie miała powodu wzywać świadków mających stwierdzić fakty nie wykazane w sądzie pierwszej instancji

Z tych zasad p. o. naczelnego prokuratora wnosił o odrzucenie skargi kasacyjnej obrońców Bartenjewa

Jak wiadomo już z depeszy, rządzący senat przychylił się do powyższego wniosku i, po dwugodzinnych naradach, ogłosił rezolucję, na mocy której, skarga kasacyjna Bartenjewa przeciw wyrokowi warszawskiej Izby sądowej pozostawioną została bez skutku, na zasadzie art. 912 ustawy procedury karnej.

Zabójca więc Marji Wisnowskiej, odbędzie 8 lat ciężkich robót w Syberji, a następnie według brzmienia wyroku okręgowego sądu warszawskiego, zostanie osiedlony w jednej z miejscowości syberyjskich.

Z Warszawy.

(List „Kurjera Polskiego“.)

Dnia 29 grudnia.

Do ostatniej korespondencji, którą wysłałem przedwczoraj, a nie wiem czy doszła, bo tutaj otwieranie listów na poczcie zalicza się do *kazionnawo dieła*, czyli służby rządowej, przyłączam jeszcze parę szczegółów.

Oprócz wymienionych osób, które aresztowano w ostatnich dniach cytadela dostała nowego pensjonarjusza w osobie młodego Fajansa, syna właściciela statków parowych. Za co go przytrzymano? nikt nie wie, bo pan Fajans nie należał do głów zapalonych i bardzo trzeźwo zapatrywał się na położenie.

Artykuły dzienników galicyjskich i poznańskich, w kwestji żałoby, wcale nie uspokoiły tutejszej policji. Widzi ona ciągle przed sobą czarne widmo i z całą zajadłością szuka odezw patrjotycznych, wzywających do przywdziania żałoby. Mogę jednak zaręczyć z najpewniejszego źródła, że podobne odezwy wcale nie istnieją i wyrosły tylko w bujnej imaginacji szpiegów i komisarzów cyrkułowych

Nie ręczę za fakt, ale słyszałem z ust dość poważnej osoby, że szefowie tutejszej żandarmerji, jenerałowie: Brock i Friederichs, otrzymali z Petersburga lekki „wygowor“ za osławioną odezwę o zakazie mówienia po polsku na kolejach i w restauracjach kolejowych. Prawdą jest jednakże, że adjutant komendy żandarmskiej, kapitan Soncew, który w tej sprawie odegrał główną rolę, został przeniesiony z Warszawy do jednego z miast powiatowych.

Rosjanie są czasem humorystami i na nasz rachunek lubią się bawić w dowcipy. Jeden z pułkowników żandarmskich, zaaresztowanym akademikom, chcąc ich pocieszyć, iż będą wkrótce uwolnieni, zaśpiewał:

„Bartoszu! Bartoszu! oj nie traćcie na [dziei,
Bóg pobłogosławi i Ojczyznę zbawi“.

Drugi obecnie z wyższych dygnitarzy, gdy rozmawiano o chwilowem niepowodzeniu teatrów warszawskich, rzekł z krwią najzimniejszą:

— Ja mam sztukę, która będzie robiła szaloną kasę.

— Jaki tytuł? — wszyscy zapytali

— Kościuszkę pod Racławicami.

Bon mot pana jenerała przyjęto chłodno, ale nic nie odpowiedziano. U nas wolno jeszcze myśleć, lecz krytykować stanowczo jest wzbronionem i nie wszyscy mają ochotę przejechać się na Sybir lub do cytadeli.

MATKI RODÓW.

Nie każdemu, nawet znającemu historję, wiadomo, że wszystkie dzisiejsze monarchiczne dynastje zachodniej Europy pochodzą od dwóch sióstr rodzonych, z których jedna była katoliczką a druga protestantką. Fakt ten odkryty przez historyka Richtera, potwierdzony został przez profesora uniwersytetu jenajskiego Lorenza, w świeżo wydanem przez niego „Atlasie genealogicznym“. Praca to ogromna, bo obejmuje na 50-ciu tablicach drzewa genealogiczne wszystkich dynastyj europejskich, zaczynając od Merowingów, Pepinidów i Karlowingów, aż do czasów obecnych.

Co do wzmiankowanego faktu, to rodzicami owych sióstr była żyjąca w końcu XVII i na początku XVII wieku niemiecka para książęca, mianowicie ks. Ludwik Rudolf brunświcko-wolfenbutelski († 1735) i jego małżonka Krystyna Ludwika († 1747). Jedna z ich córek, Elżbieta Krystyna przyjęła katolicyzm i została małżonką cesarza niemieckiego Karola VI. Od córki jej Marji Teresy pochodzą domy habsbursko-lotaryński, toskański, modeński, a przez małżeństwa potomków żeńskich — domy: portugalski, brazylijski, włoski, saski, bawarski hiszpański i wszyscy Orleanowie. Liczba potomków Elżbiety Krystyny dochodzi do 400, po większej części wyznania katolickiego.

Druga córka wzmiankowanej pary książęcej Antonina Amalja wyszła za księcia brunświcko-bewernskiego, Ferdynanda Albrechta II. z którym miała trzy córki: Ludwikę Amalję, Zofję i Julianne, oraz syna Karola. Od Ludwiki Amalji, żony ks. Augusta Wilhelma pruskiego pochodzi cały dzisiejszy królewski dom pruski, a przez dalsze rozgałęzienia w linji żeńskiej panujące rodziny: meklembursko szweryńska, badeńska i holenderska Druga córka, Sofja, małżonka ks. koburskiego Ernesta Fryderyka jest matką domu koburskiego, a przez ten dom, panujących rodzin w Anglji, Belgji, Darmsztadzie heskim i w Portugalji. Nakoniec od trzeciej córki, małżonki króla duńskiego, Fryderyka V, pochodzą domy: duński, holsztyńsko-gluksburski, hesko-kas-elski i grecki. Tym sposobem księżniczka Antonina Amalja jest protoplastką 355 potomków przeważnie wyznania protestanckiego. Ogólna liczba potomków ks. Ludwika Rudolfa dochodzi do 800 i obejmuje prawie wszystkie dziś w Europie domy panujące.

ZEMSTA KOBIECA.

Kobieta wschodnia jest w ogóle z usposobienia istotą bierną i z niesłychanem poddaniem się przyjmuje razy, a nawet śmierć z ręki swego pana. Jest to wynik odwiecznego stanu stosunków między mężczyzną a kobietą na wschodzie, wskutek którego zatraciła ona już prawie zupełnie samoświadomość i poczucie swojej godności osobistej, czy przynajmniej swego *ja* poprostu.

Kobiety wschodnie, to nie Kreolki o długich rzęsach, niedbale, a z niezrównanym wdziękiem drzemiące w hamaku, gotowe jednak w każdej chwili kulą poczęstować zdradzającego je męża, lub kochanka; kobiety wschodnie nie drzemią, ale śpią zazwyczaj. Przecież od czasu do czasu budzi się ich krew gorąca, a wówczas usprawiedliwiają zazwyczaj szyllerowskie: „jedoch der schrecklichste der Schrecken das ist der Mensch in seinem Wahn“. Niedawno stała się w Ghulistanie zbrodnia, o jakiej dawno niesłyszano: Mahmud Khan wędrował do Mekki w towarzystwie dwóch swych miłośnic, które katował przy najbliższej sposobności. Nagle Khan zniknął, a dwie młode dziewczyny plątały się w odpowiedziach, gdy je o pana pytano. Po kilku dniach znaleziono Khana żywego wprawdzie, ale były to raczej żyjące kości, niż człowiek. Do rozpaczy doprowadzone kobiety upoiły Khana i przywiązały do drzewa tak, że nie mógł się ruszyć, u stóp którego znajdował się kopiec z mrówkami. Aby tem więcej nęcić żarłoczny owad, ciało Khana obsypały mściwe kobiety cukrem

Uwolniono straszliwie ukaranego okrutnika, nie na wiele mu się to jednak zdało, gdyż w parę godzin później wśród niewysłowionej męczarni skonał. Obie kobiety uwięziono i skazano na dożywotnie roboty przymusowe, powiesiły się jednak obie, a co dziwniejsze, o jednej porze, chociaż każda znajdowała się w osobnej celi.

Ważny wynalazek.

Dzienniki zagraniczne zapisują fakt bardzo ważnego wynalazku, dotyczącego wielkiej oszczędności w zużyciu pary wodnej, stosowanej dla ruchu silnic parowych.

Według podanej wiadomości, miał nabyć Rotschild od Towarzystwa angielskiego patent tego wynalazku, do eksploatacji na wszystkie kraje, z wyjątkiem Anglji, za pokaźną sumę 50.000 funtów szterlingów.

Patent polega na zastosowaniu w miejsce pary wodnej, mieszaniny z części pary wodnej, z 6-ma częściami przegrzanego powietrza, a rezultatem zastosowania takiej mieszaniny, ma być oszczędność 60% paliwa (węgla kamiennego) i 60% wody.

System ten miał być badanym w Londynie w czasie trzech miesięcy, przez wybitnych inżynierów, którzy orzekli, że daje on zdumiewające wyniki, i winien wywołać zupełną zmianę w dotychczasowem zastosowaniu pary wodnej do silnic. Powietrze przegrzane przy tym systemie otrzymuje się nader tanio, przez umieszczenie rur powietrznych w przestrzeniach ogrzewalnych obydwóch stron kotła parowego.

Największe korzyści da zastosowanie tego systemu na parowcach trans-atlantyckich, indyjskich i australskich, uwolni je bowiem od nabierania ładunków węgla na stacjach, gdzie cena jego jest wysoką; niemałe zyski osiągną koleje, wprowadzając ten system do parochodów, których spotrzebowanie węgla zmniejszyłoby się do połowy, wreszcie osiągnęłyby korzyści wszystkie fabryki, posiłkujące się parowemi motorami, a szczególnie te, które oddalonemi są od zagłębi węglowych, a jako paliwo węgiel kamienny zużywające.

Jest niewątpliwem, że jeżeli wiadomość ta potwierdzoną zostanie przez specjalne pisma techniczne, to wynalazek ten ma doniosłość pierwszorzędną; przyczyni on się bowiem, z jednej strony, do tańszej produkcji wyrobów wielkiego przemysłu, i wpłynie na obniżenie kosztów przewozozowych, z drugiej zaś strony, przez zmniejszenie zużycia węgla, wpłynie na zaoszczędzenie jego zapasów, nagromadzonych w łonie ziemi, a zmniejszone zapotrzebowanie prawdopodobnie wpłynie na obniżenie jego ceny.

Ze stołu redakcyjnego.

△ Ursyn (Jan Zamarajew) *Na Palecie.* Nowele, szkice i obrazki. Warszawa, 1892, str. 190.

Sympatyczny autor warszawski zgromadził na dwustu niespełna stronnicach szereg bardzo ładnych utworów. Jest w tych nowelach sentyment, jest szczerość uczucia, prostota i prawda. Czyta się je z istotną przyjemnością.

△ Hoene Wroński. *Reforma absolutna, przeto ostateczna wiedzy ludzkiej* (wyjątek). Wydawca L. Niedźwiecki. Paryż. Bibljoteka polska. 1891, str. 208.

Jestto dzieło (cokolwiek o niem można powiedzieć) bardzo ciekawe, ponieważ dotyka zagadnień najdonioślejszych. Nazwisko autora dostatecznie rekomenduje książkę, która należy do rzadko w naszym języku się drukujących. Można ją więc powitać, jak na to zasługuje.

△ *Co i jak jeść należy.* Na podstawach naukowych przystępnie opisał dr. S. S. Warszawa 1892, str. 106.

Jestto popularne wydawnictwo, mające na celu wskazanie, jakie potrawy są zdrowe, czego używać należy, aby nabrać sił, a czego się trzeba wystrzegać. Nie bez korzyści można przeczytać książeczkę, pełną zajmujących spostrzeżeń i uwag.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Niemałe w Paryżu wywołał zdziwienie upadek projektu zamierzonej wystawy dzieł Meissoniera. Przyczyną tego niespodziewanego zwrotu są poprostu niesnaski, wynikłe pomiędzy spadkobiercami wielkiego artysty, drugą żoną jego z jednej strony, a synem Karolem i córką panią Egly z drugiej. Niesnaski te dostały się już na szpalty dzienników i prawdopodobnem jest, iż się oprą nawet o kratki sądowe. Oczywiście tak jedna, jak i druga strona winę zwalają na siebie wzajemnie, gdzie zaś leży prawda, do tej pory niewiadomo. Dzieci mistrza dowodzą, iż w dniu, w którym zajmujący się przygotowaniem wystawy eksperci sprawozdanie swoje złożyli wdowie, ta ostatnia oświadczyła, iż się na wystawę nie godzi i że pragnie, aby całkowita spuścizna po malarzu wystawiona została na sprzedaż publiczną. Od żądania tego nie odstąpiła pani Meissonier nawet po ofiarowaniu jej przez dzieci zmarłego zapłaty za przypadający na nią dział spadku, co spowoduje proces, dzieci bowiem pragną założenia muzeum Meissoniera. Wdowa ze swej strony utrzymuje, że to ona właśnie pragnie założenia muzeum Meissoniera, a syn Karol opiera się temu. Życzy on sobie podziału spadku *in natura*, że jednak tą drogą znaczna część obrazów wywiezionaby została do Poissy, gdzie mieszka Karol, i przepadła dla sławy mistrza, ona przeto wybrała raczej drogę publicznej sprzedaży, jako odpowiedniejszą z uwagi na rozgłos pośmiertny malarza. Wreszcie oświadcza, że jeżeli dzieci zgodzą się na założenie muzeum w domu Meissoniera, ona chętnie weźmie w tem udział. Tak więc obiedwie strony, zasłaniając się dbałością o sławę mistrza, sławie tej szkodzą w najlepsze, w gruncie zaś rzeczy prawdopodobnie obie zysk mają jedynie na celu.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Właściciel placów za rogatką wolską p. H. przystąpi z wiosną do budowy trzech obszernych kamienic, wyłącznie przeznaczonych na mieszkania dla robotników. Zarówno budowle, jak i lokale mają ściśle odpowiadać potrzebom licznie w tej okolicy zamieszkałych pracowników. Plany domów już zostały zatwierdzone.

* W samą Wigilję zmarła a raczej usnęła bez żadnych cierpień Agata Krawczyńska, sędziwa staruszka, licząca w chwili zgonu 98 lat wieku. Nieboszczce należy się parę słów kronikarskiej wzmianki, była ona bowiem ostatnią typową przekupką na Starem Mieście. Kram Agaty Krawczyńskiej z męża majstra szewskiego panią Tomaszową zwanej, istniał z górą z pół wieku. Dopiero, gdy nastąpiła reforma targu na Starem Mieście, Krawczyńska interes swój zwinęła i osiadłszy przy wnuku koloniście, oraz ogrodniku w Brudnie, tam życie zakończyła.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Według doniesienia z Bozen, cesarz i bracia zmarłego arcyks. Henryka zgodzili się, aby dobra tego ostatniego położone w Tyrolu, przeszły na baronównę Marję Waldeck.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Pojedynek generała Fejervary'ego, ministra honwedów z p. Ugronem, członkiem węgierskiej Izby deputowanych, zainteresował w najwyższym stopniu wszystkie warstwy społeczeństwa peszteńskiego. Całe miasto wiedziało o pojedynku, żadna władza nie pomyślała atoli o zapobieżeniu krwawemu starciu. Stosownie do ułożonych poprzednio warunków dano naprzód dwukrotnie ognia z pistoletów. Obaj zapaśnicy chybili wszakże za każdym razem. Gdy broń ognista nie dała wyników, opuszczono ujeżdżalnię wojskową, w której się spotkanie odbyło, udano się do sali szermierki w tym samym budynku i rozpoczęto walkę na pałasze. Zaraz przy pierwszem starciu natarł minister ostro na przeciwnika i przyparłszy go do ściany, zadał mu ranę w rękę poniżej łokcia. Teraz dopiero uznano pojedynek za skończony, gdyż Ugron nie mógł utrzymać pałasza. Dzienniki peszteńskie nie mogą się pogodzić co do tego, czy minister wyszedł cało z pojedynku. Jedne utrzymują, że odniósł rany, inne, że go przeciwnik także ranił w rękę. Zdaje się, że we wszystkich poważniejszych kołach zacznie się teraz agitacja przeciw pojedynkom, wynikającym z obrad w parlamencie. Wiele głosów zwraca się przeciw prezydentowi Izby, który powinien był nie dopuścić do scen, wymagających potem satysfakcji honorowej. Tym razem spór zakończony został stanowczo, bo przeciwnicy podali sobie po pojedynku ręce. Niewiadomo atoli, czy po załatwieniu tej sprawy, mimo najlepsze przedsięwzięcia, nie wywiąże się z niej druga. Między sekundantami obu stron miały bowiem przy podpisywaniu ostatecznego protokółu wyniknąć nieporozumienia, których dotychczas nie załagodzono

KURJER PRASKI.

* W Falkenau spaliła się drukarnia firmy Müller et Weiser; szkoda wynosi 80,000 złr. Firma była ubezpieczoną.

KURJER BERLIŃSKI.

* Lekarze niemieccy zastanawiają się nad pytaniem, czy szerzące się w Niemczech używanie morfiny nie dałoby się zwalczyć za pomocą odpowiednich paragrafów kodeksu, podobnie jak nadużywanie napojów gorących. Profesor Levin, który badał tę sprawę szczegółowo, twierdzi stanowczo, że morfina jest równą plagą warstw wykształconych, jak wódka warstw pracujących. Jest ona o tyle niebezpieczniejszą, iż ten kto jej używa, nie staje się odrazu tak wstrętnym dla ogółu, jak pijak i nie potrzebuje się swego nałogu wstydzić. W ciągu lat szesnastu poczynił morfinizm ogromne postępy. Ulegają mu artyści, uczeni, dyplomaci i oficerowie, a ofiary jego spotykać można także między kupcami i i wykształceńszymi rękodzielnikami. Profesor Levin przemawia za wydaniem ustawy, mocą której osoby, podlegające temu nałogowi, nie mogłyby piastować urzędów publicznych. Sędzia, urzędnik lub nauczyciel, przyzwyczajony do zastrzykiwania tego uśmierzającego środka, nie może pełnić swych obowiązków, jeżeli w stosownej chwili nie zaspokoi swej namiętności. Kto zaś używa go zrazu dla podtrzymywania sił umysłowych, okupuje to następnie zupełnem ich wyczerpaniem. Uczony niemiecki nie widzi żadnej różnicy między tymi, którzy przywykli do zatruwania się morfiną, używając jej zrazu, jako lekarstwo, a tymi, którzy lekkomyślnie popadli w ten nałóg. Jednych i drugich chce on wyłączyć od wszystkich urzędów i godności.

KURJER PARYSKI.

* Major-weterynarz Breton, za zabicie Génniseta, męża swojej kochanki, został skazany tylko na dwa lata więzienia, skutkiem przyznania mu okoliczności łagodzących. Jeden z dzienników zapytuje się całkiem słusznie, dlaczego majorowi Breton przyznano okoliczności łagodzące? Odpowiedź sam podaje, że major Breton jest wojskowy, i jako taki ma prawo rozbijania i mordowania ludzi, nawet podczas pokoju.

* Jak już wiadomo z depesz, morderca baronowej Dellard, został przyaresztowany w Paryżu. Jest nim Ludwik Anastay, podporucznik 158 pułku piechoty linjowej. Przed kilku tygodniami, skutkiem długów i skandalów, został wykreślony z listy oficerów. Wykrycie sprawcy, zawdzięczać należy panu Ramondeux, dyrektorowi policji w Ljonie, który z niezwykłym sprytem i przebiegłością, mając tylko nieznaczne ślady w ręku zebrał wszystkie dowody i przesłał takowe policji paryskiej. Osoby, które widziały mordercę i z nim rozmawiały, poznały w Ludwiku Anastay, tego samego mężczyznę. Jak dotąd, złoczyńca zapiera się wszystkiego, lecz wobec konfrontacji z portjerem domu pani Dellard i pokojówką Delfiną Houbre, stracił już pewność siebie i arogancję.

KURJER MADRYCKI.

* Hiszpanie święcą w roku przyszłym czterechsetną rocznicę odkrycia Ameryki. Gmina miasta Granady postanowiła uświetnić ten obchód wielką uroczystością w Alhambrze, gdzie się zebrać mają w obecności królowej-regentki wysłańcy wszystkich narodów, na kuli ziemskiej. Mieszkańcy Granady twierdzą, że zdobycie tego miasta przez Hiszpanów miało wielki wpływ na losy przedsięwzięć Kolumba, i że plan jego wyprawy ułożony został podczas jego widzenia się z królową Izabelą w pobliskiem Santa Fe. Trudno zaiste znaleźć w Europie przybytek, któryby więcej się nadawał do urządzenia wspaniałej uroczystości, niż ów zamek arabski, pełen poezji, wspomnień i czarodziejskich baśni. Natura i sztuka połączyły się by wydać arcydzieło, w którego ramach rozwinie się wielkie międzynarodowe święto. Wieże zamku i pobliskie lasy zajaśnieć mają światłem 35 tysięcy lamp elektrycznych Mury zamku tonąć będą w powodzi kwiatów, a dziedziniec lwów zamieniony zostanie w gaik różany. Wśród dźwięków muzyki, dochodzącej z głębi cytrynowych i pomarańcz wych klombów, upłynie czarowna noc przypominająca fantastyczne opowieści z tysiąca i jednej nocy.

KURJER BRUKSELSKI.

* Zaprowadzić tu mają tak zwane marki niedzielne, któremi opatrzony list wrzucony w sobotę, dopiero w poniedziałek zostanie doręczonym. Jest to dowodem, iż znaczna część publiczności oświadcza się za tem, aby listonosze mieli niedzielę, o ile możności wolną od zajęcia.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Interesa malarzów europejskich w Ameryce zaczynają iść coraz gorzej. Za tyle wielbionego w Nowym Świecie rosyjskiego malarza Wereszczagina 111 obrazów dano zaledwie 68.451 dolarów Na domiar złego pokazuje się, że kolosalne sumy, które miano płacić za obrazy w Ameryce, były czystą fikcją dla złapania na lep profanów, którzy słysząc o krociach wypłacanych za arcydzieła, płacili tysiące za rzeczy słabsze. I tak np. jak twierdzi przynajmniej Wereszczagin, za słynnego *Angelusa* Milleta, ani nabywca nie zapłacił 550.000 fr., ani odprzedał go za 760.000 fr., lecz sumy te dlatego były obwieszczone światu, aby potem za lada szkic mistrza płacono 20 do 40.000 fr. Podobną operację, mówi Wereszczagin, proponowano i jemu samemu, odrzucił ją jednak, i wskutek tego ceny dzieł jego spadły bardzo nisko. Za słynne malowidła z pod Plewny, płacono po 500 dolarów.

ROZMAITOŚCI.

Sto lat temu w sam dzień Bożego Narodzenia ujrzał światło dzienne znany autor dramatyczny Eugenjusz Scribe. Utwory jego, niegdyś wielce cenione, grywane bywały w rozmaitych językach na całej kuli ziemskiej. Zręczne poplątanie intrygi stanowiło w nich ulubiony ówczesnej publiczności przysmak. Scribe pisywał także liczne libretta do oper. Był on współpracownikiem Mayerbeera, gdy tenże komponował swe najsławniejsze utwory.

Do mierzenia temperatury na znaczną nawet odległość zbudował prof. Hartl w Norymberdze dwa nowe ciepłomierze. Pomysł opiera się w obu wypadkach na zasadzie, że słupek rtęci rozszerzając się, lub kurcząc, otwiera lub zamyka prąd elektryczny, który, pędząc po drucie do odległego aparatu, może zwiastować nawet oddanemu badaczowi zmianę ciepłoty.

Psy we Francji doczekały się statystyki. Na obszarze Francji europejskiej żyje 788 088 psów rasowych i 2,060.569 psów stróżów. Ogółem zamieszkały jest ten kraj przez 2,857.657 psów.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	**1** złr. **35** ct.	
Kwartalnie . . .	**4** „ — „	
Półrocznie . . .	**8** „ — „	
Rocznie	**16** „ — „	
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ **15** „	

Na prowincji

z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	**1** złr. **70** ct.
Kwartalnie . . .	**5** „ — „
Półrocznie . . .	**10** „ — „
Rocznie	**20** „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **5** złr. **80** ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie. . . . **6** złr. **70** ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ **Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t. „Zaklika“.**

☛ **Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.**

☛ **Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.**

☛ PREMJUM NOWOROCZNE ☚

Wszyscy prenumeratorowie „KURJERA POLSKIEGO“ otrzymają, jako bezpłatne premjum noworoczne reprodukcję

ALBUMU

ofiarowanego przez Członków Koła polskiego przewodniczącemu JE. Jaworskiemu. Album to składa się z 18 wspaniałych rysunków, wykonanych przez znanego artystę-malarza Tadeusza Rybkowskiego, a przedstawia 18 krajobrazów najpiękniejszych okolic naszego kraju, na których tle widnieją portrety polskich członków Izby panów, oraz wszystkich Członków Koła polskiego w Wiedniu.

Zgromadzenie przyjaciół dzieci.

Na zaproszenie odezwami w dziennikach, wystosowane dnia 27-go b. m., zebrało się w sali Rady miejskiej grono pań i panów, których powitał krótkiem przemówieniem, imieniem podpisanych na wspomnianej odezwie, prof. dr. Henryk Jordan, wyłuszczając cel zebrania i zaprosił zgromadzonych do wybrania sobie przewodniczącego.

Na wniosek adwokata, radcy miejskiego dra Horowitza, zaproszono wśród oklasków dra Jordana, a ten powołał na sekretarza p. Filińskiego.

Przewodniczący skreślił historję Towarzystw, przychodzących ubogiej młodzieży z taką pomocą w innych krajach, n. p. w Szwajcarji i wskazał Wiedeń, gdzie kilkanaście tysięcy dzieci z tego Towarz. korzysta, a w naszym kraju miasto Lwów, które 60 tysięcy przeszło porcyj obiadów rozdaje; wspomniał, że w Krakowie istnieje taka bezpłatna kuchnia na Dajworze, wzorowo prowadzona, z której korzysta przeszło 200 katolickich dzieci, wraz z dziećmi wyznania mojżeszowego, których liczba przechodzi 500 i wyraził radość, że obywatelstwo tutejsze odczuło tę potrzebę dostarczania dzieciom i z innych przedmieść ciepłych obiadów, czego dowodem dzisiejsze zebranie i datki, dochodzące do kwoty 100 złr., które w przeciągu kilkudziesięciu godzin na ten cel wpłynęły. Wyraża najwyższą radość, wskazując na inicjatora tej myśli w naszem mieście, p. Filińskiego, iż projekt ten ulżenia cierpiącej ludzkości, tym istotom, które głód znoszą, choć na to nie zasłużyły — pozyskał tylu zwolenników w najszerszych kołach i że grosz wdowi przez niego pierwszego złożony, tak się powiększa; oświadcza pewność, że obywatelstwo tutejsze nie da dzieciom marnieć z głodu i że komitet znajdzie gorliwe poparcie u publiczności.

Przedstawia następnie pod dyskusję i uchwały wnioski, które w gronie osób zajmujących się tą sprawą zostały omówione, a mianowicie:

1) Zgromadzenie uznaje potrzebę wprowadzenia już bieżącej zimy rozdawania ciepłych obiadów, ubogiej dziatwie szkolnej w różnych dzielnicach miasta.

4) Zgromadzenie upoważnia wybrany komitet do powiększenia swych sił w miarę potrzeby innemi osobami.

3) Przeprowadzenie całej akcji poleca obecnie zgromadzenie komitetowi.

W otwartej dyskusji zabierali głos i prof. Zoll, interpelujący czy komitet ograniczy swą działalność tylko na dzieci do szkół lud. uczęszczające, na co przewod. twierdzącą daje odpowiedź; hr. Ludwik Dębicki w dłuższem przemówieniu wskazuje na ogólną nędzę i prosi, by komitet zastanowił się czyby i dorosłym biednym nie mógł dostarczać takiej pomocy. Zgromadzenie jednak uchwala tę pomoc ograniczyć na dzieci.

Hr. Cieszkowski pragnie wprowadzić rozdawanie bonów na ulicach, cofa jednak ten wniosek po wyjaśnieniu przewodniczącego, iż pomoc ta będzie dzieciom szkolnym tylko udzielana. Następnie wezwał przewod. sekretarza do przeczytania listy. P. Filiński zabrawszy głos, twierdzi, iż nic nie znacząca, żadna nawet część zasługi nie spada na niego, bo piękna myśl pozostałaby tylko myślą, gdyby jej nie byli przygarnęli podpisani na odezwie inicjatorowie i wraz z nim za swą uznali, o co osobiście prosił. Tym to filantropom, prawdziwym przyjaciołom dzieci należy się wdzięczność za podjęcie trudnego zadania, za pracę, której dołożyli zaraz na początku, a której owocem dzisiejsze zebranie i obecny stan sprawy. Wyraża największą wdzięczność prof. Jordanowi i oświadcza wśród oklasków, iż grono osób zajmujących się tą sprawą, prof. Jordana na prezesa komitetu przedstawia. Innych członków komitetu obrano także przez aklamację, a mianowicie wicepr. dyr. Antoniego Gettlicha, sekretarzem p. Bolesława Filińskiego, skarbnikiem p. Jana Wentzla. Do wydziału weszli następujący panowie: Hr. Zygmunt Cieszkowski, dr. Dadlez, hr. Ludwik Dębicki, p. Jan Władysław Fischer, dr. Kazimierz Grabowski, p. Józef Jawornicki dyr. dr Leon Kulczyński, p. Stanisław Nowak, ks. Stysiński, ks. Świętnicki, p. Stanisław Twaróg i p. Ignacy Żółtowski.

Prof. Jordan nadmieniając, iż udział pań, udział dyrektorek i dyrektorów, nauczycielek i nauczycieli szkół tutejszych ludowych, tudzież pomoc obywatelstwa ułatwią zadanie komitetowi, — żegna zgromadzenie dziękując za przybycie i poleca opiekę nad głodnemi dziećmi litościwym sercom wszystkich mieszkańców Krakowa.

W zgromadzeniu, którego przebieg podaliśmy, panował tak serdeczny nastrój, widniała taka gorąca chęć pomocy biednym istotom, że czuliśmy się w tem kółku jak w kółku rodzinnem, obradującem nad losem najdroższych sercu osób. To też z całej duszy i z całego serca wołamy: „Szczęść Boże“ tej obywatelskiej pracy i „Bóg zapłać“ za to, że Kraków, ta prastara nasza stolica nie pozostanie w tyle za innemi krajami i będzie w szeregu miast które dobrze wiedzą, że zdrowie kilku tysięcy dziatwy to wielka część fundamentu przyszłego społeczeństwa, to grunt użyźniony do wychowania zacnych obywateli i dobrych synów Ojczyzny. Ta dziatwa z wdzięcznością będzie wspominała kiedyś pamięć swoich dobrodziejek i dobrodziejów, a w szeregu tym z pewnością każdy mieszkaniec miasta będzie chciał być zapisanym. Jeszcze raz serdeczne „Szczęść Boże!“

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Sylwestra p. i Melanji; jutro: Nowy Rok.

Rocznice.

Po śmierci Jana III go głównym był do tronu kandydatem francuzki książę de Conti. Zabiegi posłów francuzkich, wpływ Ludwika XIV, pozyskiwanie głosów pieniędzmi, których miljony w Polsce rozrzucili Francuzi, wszystko to zdawało się zapewniać powodzenie tej kandydaturze. Prócz księcia de Conti, było wielu innych kandydatów, pominąwszy już królewicza Jakóba Sobieskiego, którego własna matka od tronu usuwała. Kandydatami byli: książę Ludwik badeński, popierany przez elektora brandenburskiego; książę najburski, książę lotaryński, popierani przez cesarza; elektor bawarski, zięć króla Jana III, popierany przez przyjaciół nieboszczyka króla; Don Livio Odeschalchi, bratanek papieża Innocentego XI. Kandydaturę Fryderyka Augusta, elektora saskiego, trzymano zręcznie w tajemnicy. Ułożył ją i działał na jej rzecz Jan Przebendowski, kasztelan chełmiński, człowiek niebywałego sprytu, przebiegły, ale też wyzuty z poczucia honoru i uczciwości. Brał pieniądze od wszystkich kandydatów i wszystkich zdradził, a oddał się duszą i ciałem Augustowi, najwięcej w tem upatrzywszy korzyści. W czasie elekcji rozsypywał pieniądze między szlachtę na elekcję zgromadzoną, a równocześnie nadeszły od cara listy z groźbami, że wypowiedziałby wojnę Polsce, gdyby ks. de Conti wybranym został. Car, nawet cesarz popierali przez posłów swoich Augusta, który sobie to poparcie zawczasu przysposobił. Część szlachty przerażona groźbami wojny, inna przekupiona, oddała swe głosy Augustowi, ale znaczna większość za Contim się oświadczyła. Prymas mianował tedy Contiego królem, ale biskup kujawski Dąbski okrzyknął Augusta. Oba stronnictwa szły kolejno do katedry św. Jana, żeby odśpiewać *Te Deum*. Wybór Augusta był najzupełniej nielegalnym, bo i mniejszość za nim się oświadczyła i ogłaszał go biskup kujawski, który tylko w razie nieobecności prymasa ogłaszać miał prawo. Mimo tego kandydatura się utrzymała, bo książę Conti nie miał potrzebnej energji i wytrwałości, by się utrzymać, zaś August, sprowadziwszy wojska saskie, siłą i przekupstwem zdążał do tronu. Prymas ogłosił pospolite ruszenie przeciw Sasom i jego stronnikom, ale August koronował się tymczasem w Krakowie, a jego stronnictwo wszystkich przeciwników za nieprzyjaciół Ojczyzny ogłosiło. Senat pozostawał mu przeciwny, ale zwolna senatorowie przechylali się na jego stronę. Wreszcie *dnia 31 grudnia 1697 r. uznała Augusta królem reszta senatorów, mianowicie: Benedykt i Kazimierz Sapiehowie, Jan Pieniążek i biskup Załuski* i odtąd też August coraz większe zyskuje poparcie, stronnictwo Contiego się rozpada, nielegalna, pieniędzmi przekupiona elekcja trjumfuje i zaczynają się opłakane rządy króla szalbierza, który wtrąca Polskę osłabioną, rozwichrzoną, uczciwych rządów potrzebującą, pod próg caratu moskiewskiego.

Nabożeństwa na zakończenie starego roku odbędą się dziś o godzinie 5-tej popołudniu w kościele panny Marji, OO. Franciszkanów i OO. Bernardynów.

Restauracja grobów zasłużonych na Skałce. W zeszłym roku wniósł ks. Ambroży Federowicz, przeor OO. Paulinów, do Sejmu petycję o subwencję na restaurację grobów zasłużonych, którą otrzymał Wydział krajowy do zbadania i ewentualnego uwzględnienia w budżecie krajowym na rok 1892. Wydział krajowy wezwał ks. Fedorowicza, ażeby w porozumieniu z konserwatorem sztuki i pomników historycznych dla miasta Krakowa, postarał się o sporządzenie planu i kosztorysu zamierzonej restauracji i przedłożył je Wydziałowi krajowemu wraz z wykazem funduszów, jakie na ten cel są do dyspozycji. Według sprawozdania ks. przeora, zamierzona restauracja wymagać będzie wydatku około 8000 zł., a na dokonaną dotychczas restaurację kościoła wyczerpano już wszelkie fundusze. Wydział krajowy postanowił przedstawić Sejmowi wniosek przyznania na restaurację grobów na Skałce, subwencji w kwocie 4000 zł. Pierwsza rata w kwocie 2000 zł. wstawioną została do budżetu na rok 1892, drugą ratę w razie przychylnej decyzji Sejmu, wstawiłby Wydział krajowy na rok 1893. Wydział uznajmił ks. Fedorowiczowi, że wypłata tej subwencji, jeżeli ją Sejm przyzna zależną będzie od poprzedniego wykazania, iż reszta kosztów na restaurację kościoła potrzebnych, zostanie z innych źródeł pokrytą.

Wydział krakowskiego Tow. oświaty ludowej urządza zwyczajem lat poprzednich podczas zimy szereg bezpłatnych popularnych wykładów, które wygłoszą pp. Alberti, chemik miejski, prof. Kulczyński, prof. Miklaszewski, dr. Opieński (2 wykłady), ks. dr. Pelczar, dyr. Rotter, dr. August Sokołowski, prof. Stroka (2 wykłady), dr. Tomaszewski i dr. Ziemba. Wykłady odbywać się będą co niedzielę, o godzinie 3 popołudniu w amfiteatrze gimnazjum św. Anny, a rozpocznie je prof. Wincenty Stroka wykładem „O Zygmuncie Krasińskim“. Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu, a bezwątpienia i starsi z pożytecznych tych wykładów korzystać będą. Sądzimy, iż słów zachęty do licznego uczęszczania wcale tu nie potrzeba.

Posiedzenie komisji teatralnej odbędzie się dziś a rozpatrywaną na niem będzie sprawa oddania dostawy 2600 kwadratowych metrów posadzek. Na pierwszej licytacji utrzymał się jakiś żyd ze Lwowa, który podał cenę tańszą o 10 centów na metrze od krakowskiej firmy Braci Muranych. Nie wątpimy bynajmniej, iż komisja dostawę przyzna polskiej firmie, zatrudniającej wyłącznie polskich robotników, gdyż byłoby rzeczą pożałowania godną aby obcy znowu przykładał rękę do budowy polskiego teatru. I tak już się roi formalnie plac budowy od importowanych z zagranicy majstrów.

Pogrzeb. Dziś o godzinie 2 popołudniu odbędzie się pogrzeb zmarłego przedwczoraj ś. p. Adolfa Siedleckiego, aptekarza i obywatela m. Krakowa.

Z Towarzystwa strzeleckiego. Członkowie tutejszego Towarzystwa strzeleckiego urządzili owację swojemu prezesowi, drowi Janowi Hajdukiewiczowi, wręczając wspaniałe album w dowód uznania zasług i poświęcenia p. Hajdukiewicza dla rzeczonego Towarzystwa. Wydział Towarzystwa z królem na czele udał się do mieszkania radcy Hajdukiewicza w dzień jego imienin. Król Stanisław Woyneko Tomkiewicz złożył w imieniu całego Towarzystwa życzenia a wypowiedziawszy uznanie i wdzięczność członków, wręczył piękną pergaminową tekę z okuciami przedstawiającemi emblemata strzeleckie, którą wykonała znana tutejsza introligatorska firma Jahody. Pierwszą kartę obejmowała dedykacja wypisana starogotyckiem ozdobnem pismem, dalej znajdował się portret prezesa wykonany przez Tomkiewicza, oprawny w pergamin, a następnie podpisy. Na czele król z marszałkami pp. Miłaszewskim i Dobrzańskim, poczem podpisy członków honorowych, a więc mistrza Matejki, prezydenta Szlachtowskiego, JE. Majera, posła Wejgla, prezesa Baranowskiego i b. prezydenta Seidlera. Na drugiej karcie kapelani Towarzystwa: ks. kanonik Drohojowski, i ks. przeor Karmelitów Spolski, oraz cały wydział z wiceprezesem radcą Konradem Wentzlem na czele. Na następnych kartach mieszczą się podpisy przeszło 100 członków Towarzystwa.

W domu prezesa dra Jana Hajdukiewicza odbyło się wielkie przyjęcie wieczorne, na którem obok całego wydziału Towarzystwa strzeleckiego znajdowało się wiele najwybitniejszych osobistości z tutejszego świata obywatelskiego i naukowego. Do uczty zasiadło przeszło 40 osób. Po wzniesionem zdrowiu na cześć gospodarza, wzniósł tenże najpierw zdrowie na pomyślność Rady miejskiej, następnie na pomyślność Towarzystwa strzeleckiego zdrowie króla Stanisława Woyneki-Tomkiewicza, poczem zapowiedziawszy już z góry, że kilkakroć przemawiać będzie, wznosił w wymownych słowach szanowny gospodarz zdrowie obecnych dyrektorów w ręce pp. Estrejchera i Kulczyńskiego, zdrowie prezesów w ręce dra Ściborowskiego i dra Muczkowskiego, zdrowie doktorów i profesorów w ręce dra Pareńskiego.

Po wielu [illegible] toastach na cześć gospodyni d[illegible] [illegible]y, pań i t. d. zakończył dr. Mar[illegible] z zdrowiem: Kochajmy się. Wspaniałe to przyjęcie przeciągnęło się serdeczną gościnnością do późna w nocy.

Uczczenie zasług. W dzień imienin pana Adama Bróg Miłaszewskiego, gospodarza strzelnicy i byłego zasłużonego dyrektora sceny polskiej, udał się wydział Towarzystwa strzeleckiego do domu swojego czcigodnego członka i składając życzenia, oraz wyrazy uznania i podziękowania za szesnastoletnią pracę i zasługi dla Towarzystwa, wręczył piękne album z fotografjami wszystkich członków wydziału. Poczem p. Miłaszewski z staropolską gościnnością podejmował przybyłych wykwintnie zastawionem śniadaniem.

Niemczyzna. Nadesłano nam następującą próbkę w jaki sposób starozakonna szlachta dąży do asymilacji z żywiołem polskim: *Schamroth et Birnbaum Eisen-Kurzwaaren en gros Geschaeft Krakau-Dietelsgasse nr. 47 Za' lbar in Krakau.*

Pozdrowienie z Krakowa. Bardzo ładne karty korespondencyjne, przeznaczone na powinszowania noworoczne, wydał p. Chaberski. Na jednej stronie kart znajdują się podobizny Sukiennic i Kościoła Marjackiego oraz girlanda kwiatów, nad tem napis: „Pozdrowienie z Krakowa“, u dołu: „Z powinszowaniem Nowego Roku“; druga strona przeznaczona na adres. Wykonanie rysunku zaleca się dokładnością i dobrym smakiem, a całość wygląda bardzo ładnie. Kart tych dostać można w księgarniach i handlach galanteryjnych.

Literatura, gra towarzyska puszczona w obieg przed Świętami, podoba się powszechnie, a bawi się nią nietylko młodzież młodsza i starsza, lecz i zupełnie dorośli ludzie. Jak już pisaliśmy, obejmuje „Literatura“ 25 nazwisk słynnych pisarzów polskich z epoki Mickiewicza i jest pierwszą serją całości w trzech częściach. „Literaturę“ sprzedają Księgarnie pp. Krzyżanowskiego, Gebethnera itd. oraz handle galanteryjne pp. Krzysztofowicza Fenza, itd.

Przedstawienie amatorskie. W piątek dnia 1 stycznia 1892 roku danem będzie dla Członków w lokalu Towarzystwa Drukarzy i Litografów „Ognisko“ przedstawienie amatorskie. Program: I. „Kominiarz i Młynarz“, krotochwila w jednym akcie ze śpiewami J. N. Kamińskiego. II. „Zuch Dziewczyna“, operetka w jednym akcie podług komedyjki K. Zalewskiego p. t.: „Spudłowali“, przerobił N. Z. — Muzyka różnych kompozytorów. Początek o godzinie 7-mej wieczorem. Ceny miejsc: Krzesło 40 ct. — Miejsce stojące 20 ct. Biletów nabyć można w lokalu Tow. „Ognisko“ (Rynek gł. L. 12, III piętro), codziennie od godz. 7—8 wieczorem a w dzień przedstawienia przy kasie.

W Kasynie powszechnem odbędzie się dziś tombola, połączona z tańcami. Zabawa zapowiada się świetnie, wygrane są wspaniałe, to też zebranie będzie z pewnością bardzo liczne, tem więcej że wstęp jest bezpłatny.

Swięty Sylwester. Do rzędu zwyczajów czysto niemieckich, które się zagnieździł w Polsce, należy wieczór św. Sylwestra. Zwyczaj ten zakorzenił się w Galicji w kilkanaście lat po rozbiorze Polski, w Warszawie zaś za czasów pruskich. Przedtem o nim nie słyszano, na co są dowody w dziennikach trzeciego dziesiątka bieżącego wieku, które o zwyczaju tym opowiadają jako o nowości. Mamy jednak wiadomość, że raz jeden w połowie XVIII. w. odprawiono św. Sylwestra w Warszawie. Kacper Janicki, kupiec warszawski, tak o tem pisze w swoich niewydanych notatach:

„Roku 1758 przybył do Warszawy niejaki p. Szyller, majętny cudzoziemiec, w zamiarze utworzenia kantoru bankowego. Chcąc on dać się poznać, urządził obszerne mieszkanie na Nowem Mieście, połączywszy w jedno kilka zabudowań. Zaprosił na wieczór Sylwestra bardzo znaczną liczbę osób obecnych w Warszawie. Po wspaniałej wieczerzy, rozdawał gościom na atłasie rozmaite wiersze winszujące w językach: polskim, niemieckim, francuzkim, włoskim, angielskim i łacińskim, a przy wierszach każdej damy prosił o przyjęcie podarku, to jest: marcypanów, kwiatów, lub kosztownych kadzideł, mężczyzni zaś obdarzeni byli winem starem od lat 50 a nawet i 100. W kilku pokojach stały stoliki do gry, na każdym jaśniały dukaty; i tak się wydarzyło (co już umyślnie było przygotowanem), że wszyscy grający, wygrali. Służący byli ubrani w stroje azjatyckie: jako to: tureckie, perskie, chińskie, kałmuckie, ormjańskie, czerkaskie, bramińskie itp. Stoły z jedzeniem nie były zastawione w salach, lecz mnóstwo delikatnych potraw roznoszono na ogromnych tacach srebrnych, a co się zostało to rozdawano ubóstwu stojącemu gromadnie na ulicy“. Tyle z notat Janickiego, a lubo nie jesteśmy za zwyczajami niemieckiemi, to przecie taki Szyller, zwłaszcza z dukatami, zdałby się w Krakowie w dniu dzisiejszym.

Napad. Na powracającego do domu z Pasterki p. Wincentego Cz. napadło dwóch drabów na plantach w okolicy ulicy Zielonej, w celu rabunku. Gdy p. Cz., który za całą obronę miał tylko laskę, począł uciekać, jeden z napastników puścił się za nim w pogoń; w chwili jednak, kiedy dopadał już uciekającego, otrzymał tak zamaszysty cios laską w oblicze, iż runął na ziemię, jak długi, i zamiast siebie, wysłał za panem Cz. tylko całą flotę przekleństw. Gdyby jednak p. Cz. nie posiadał był laski, rzecz mogła się była skończyć bardzo smutnie, tem więcej, że miał on przy sobie znaczniejszą sumę pieniędzy, kosztowny zegarek, pierścionek z brylantem i wysokiej wartości szpilkę w krawacie. Zwracamy uwagę policji, cośmy już niejednokrotnie na tem miejscu czynili, iż strona miasta, a zwłaszcza planty, w okolicach ulic św. Gertrudy, Zielonej, św. Sebastjana, Starowiślnej i t. d. jest niezbyt wielką otoczona opieką, co niemniej dałoby się powiedzieć o ulicach Batorego, Łobzowskiej i całej partji miasta ku Łobzowowi. Kraków nie jest znów tak idealnie uczciwy, za jaki pragnie uchodzić, a powołane władze nie powinny do tego dopuścić, aby przeciwnicy w[illegible] uczciwości Krakowa mogli [illegible] kładami opinję s[illegible] rządny miesz[illegible] magać, ab[illegible] kre wy[illegible]

dzi[illegible] sz[illegible]

TELEGRAMY.

Uchwała Rady m. Lwowa.

Lwów 31 grudnia. Rada miejska uchwaliła dążyć do powiększenia liczby posłów sejmowych i parlamentarnych.

Czas środkowo-europejski.

Czerniowce 31 grudnia. Bukowiński rząd krajowy zniósł uchwałę tutejszej Rady miejskiej, aby uregulować wszystkie zegary według czasu środkowo-europejskiego, a to pod pozorem, że Rada przekroczyła zakres swego działania.

Zatarg francusko-bułgarski.

Londyn 31 grudnia. *Daily Telegraph* donosi, że Bułgarja gotowa cofnąć dekret wydalający Chadourne'a pod warunkiem, że ten ostatni nie wróci do księstwa.

Paryż 31 grudnia. Wbrew doniesieniu dzienników angielskich, że na wypadek, gdyby Francja chciała się wdawać w sprawę Chadourne'a, Bułgarja ogłosi swą niezależność, nadeszła z Sofji półurzędowa wiadomość, że reklamacje Francji rychło będą uwzględnione.

Przesilenie gabinetu w Rumunji.

Bukareszt 31 grudnia. Stronnictwo konserwatywne i konstytucyjna grupa Carpa ziały się, wskutek czego potrzebna zmiana gabinetu. Wystąpią z niego Mano, Stirbey i Stourdza, a po nich obejmą teki domen, skarbu i sprawiedliwości: Carp, Ghermann i Marghiloman. Mano ma objąć prezydjum w Izbie. Powodzenie rządu przy przyszłych wyborach zapewnione.

Głód w Rosji.

Wrocław 31 grudnia. W dotkniętych głodem gubernjach rosyjskich rozrzucono odezwę, przedstawiającą Niemców, jako sprawców niedostatku. Z tego powodu burzy się lud na Niemców, a mówią, że nawet kilku z nich zamordowano.

Położenie w Brazylji.

Rio de Janeiro 31 grudnia. Ruch rewolucyjny w Desterro ciągle trwa jeszcze, a jest obawa, że także w Jagueren wybuchnie powstanie. Ludność odmawia prezydentowi Peixoto posłuszeństwa.

Paryż 30 grudnia. Według wiadomości, jakie *Journal des Debats* odebrał z Rzymu, Papież rzucił wielką ekskomunikę na opata brazylijskich Benedyktynów a nuncjusza apostolskiego z Rio de Janeiro odwołał z wyrazem niełaski z powodu, że obydwaj wobec wrogich katolikom postanowień rządu brazylijskiego, postępowali niezgodnie z interesem Kościoła katolickiego.

Strejk.

Berlin 31 grudnia. Strejk zecerów już się skończył, bo strejkujący nie mieli środków do życia a zapomogi odbierali bardzo niedostateczne. Strejk trwał niespełna 8 tygodni a skończył się zupełną kapitulacją robotników, z pośród których wielu na długi czas się zrujnowało.

Katastrofa kolejowa.

Wrocław 31 grudnia. Wskutek zderzenia się pociągów pod Kossowem, zginęło 8 żołnierzy, 2 pasażerowie cywilni i 3 urzędnicy; 20 żołnierzy, 3 cywilni pasażerowie i 1 urzędnik odnieśli ciężkie uszkodzenia a około 60 — 70 osób lżejsze.

Kradzież.

Wiedeń 31 grudnia. Pocztyljonowi Józefowi Ruesterowi wyłudził jakiś zbrodniarz w mundurze urzędowym worek pieniężny, zawierający 25.000 złr., który przewiózł do urzędu pocztowego w Kaiser Ebersdorf. Pocztyljona aresztowano, ponieważ padło na niego podejrzenie, że należy do spółki ze złodziejem, po którym nie ma śladu.

Wiedeń 31 grudnia. Cesarz nadał radcy sądu krajowego we Lwowie Jakóbowi Finklowi, z okazji przejścia jego w stan spoczynku, tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego.

Budapeszt 31 grudnia. *Nemzet* zaprzecza wszelkim pogłoskom o zaciągnięciu pożyczki, celem uregulowania waluty, dodając, że w tym przedmiocie nawet nie rozpoczęto rokowań.

Rzym 31 grudnia. Papież przyjmował wczoraj ostatnią serję dyplomatów, do których należał także pełnomocnik rosyjski, p. Izwolski i ambasador francuzki, hr. Behaine. Z tym ostatnim mówił Ojciec św. przeszło godzinę w tonie bardzo serdecznym.

Rzym 31 grudnia. Papież cierpi na chroniczny katar kiszek; każde zaziębienie lub zmęczenie wywołuje przypadłości zapalne, które są niebezpieczne wobec anemji starczej i niemożności obfitego odżywienia. Po każdej długiej audjencji lub konsystorzu, popada Papież w omdlenie; lekarz przyboczny nie odstępuje go, mimo to siły żywotne, energja woli i inteligencja są jeszcze nadzwyczajne; można jednak obawiać się, że każdej chwili niespodziewanie zgon nastąpić może z wyczerpania, gdyż Papież wcale się nie oszczędza. Na wypadek zgonu zostało zarządzone, że tajemnica będzie zachowaną tak długo, aż się zgromadzą kardynałowie i dopełnią wstępnych aktów do *conclave* według tajemnej bulli, którą Leon XIII wydał.

Paryż 31 grudnia. Senat przyjął pra[illegible] [illegible] przez Izbę posel[illegible]

Londyn 31 grudnia. Ambasadorem angielskim w Petersburgu został mianowany lord H. C. Vivian, dotychczas poseł w Brukseli.

Sofja 31 grudnia. Rząd i książe przesłali telegraficznie kondolencję pani White, żonie zmarłego ambasadora angielskiego, w którym Bułgarja utraciła szczerego przyjaciela i doradcę.

Petersburg 30 grudnia. Swego czasu doniesiono, że na strychu koszar gwardyjskich znaleziono trupa. Morderców nie udało się wykryć, ale podejrzenie pada na oficerów odnośnego pułku. Dla tego car powstrzymał całemu korpusowi oficerskiemu awans na 3 lata, a z gwardji skompromitowanego pułku nie wykluczył nikogo tylko ze względu na Wielkiego księcia Pawła, który jest jego szefem.

Berlin 30 grudnia. Cesarz ofiarował 10 000 marek na budowę nowego kościoła katolickiego w par. św. Sebastjana. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że po zebraniu się Sejmu pruskiego, przedstawi mu rząd projekt ustawy o szkołach ludowych.

Londyn 30 grudnia. Ogłoszono dekret sułtański, że od 1 lutego zniesione będą w porcie Zanzybar wszelkie opłaty cłowe, z wyjątkiem od alkoholu i broni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, 29 grudnia.

Pszenica 11.50—12.60, Żyto 10.50—11.30 Jęczmień 7.50—8.50, Owies 7.—-7.50, Groch 10.—-12.— Tatarka 11—— 2.50, Proso 7.——9.—, Fasola 9.—12.—, Jagły 14.——16.—, Siano .——2.60, słoma —.——2.—, Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.— 2.80, Ziemniaki za hektolitr .60 —4.—, Jaja za kopę 1.80 —2.—, Masło za garniec 4.25 — 4.75, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.—— 84 —. Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.—— 78.—.

NADESŁANE.

†

Za duszę ś. p.

WITOLDA Jaksy DĘBICKIEGO

zmarłego w d. 25 b. m.

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w sobotę dnia 2 stycznia 1892 roku o godzinie 10 rano w kościele OO. Kapucynów, na które stroskana matka zaprasza krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego oraz pobożną publiczność. 2136

Docent. Chirurg. w Uniwer. Jagiel.

Dr. Aleksander Bossowski

przeprowadził się 2120

do domu l. 35 przy ulicy Florjańskiej.

Dr. Tadeusz Mayzel

Sekundarjusz oddziału chorób skórnych i wenerycznych szp. św. Łazarza

mieszka obecnie 1599(8-13)

ul. św. Gertrudy, nr. 8. parter

ordynuje od 3 — 4 po południu.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż objąłem z d. 1 października b. r.

☛ **RESTAURACJĘ** ☚

w „Hotelu Krakowskim“ w Krakowie.

Kuchnia dobra i zdrowa

zaopatrzona we wszelkiego rodzaju napoje, jako to:

Wina krajowe i zagraniczne.

Obiady w każdej porze à la carte. Abonament miesięcznie od 15 złr. — Obiady od 60 ct. do domów prywatnych o 20% niżej.

Na wesela i zbiorowe kolacje

przyjmuję zamówienia we własnym lokalu restauracyjnym na I. piętrze, jako też i w w domach prywatnych — po cenach umiarkowanych.

Polecam się względom Szanownej P. T. Publiczności

1981 15-20) z poważaniem

WINCENTY DYDAŚ.

W zastępstwie kilku najsławniejszych fabryk szwajcarskich upoważniono mnie do sprzedaży wszelkiego rodzaju

Reperacje 50 ct. **zegarów i zegarków** Reperacje 50 ct.

znacznie niżej cen fabrycznych, wskutek czego postanowiłem w moim Zakładzie pod firmą od 15 lat istniejącą

ALEKSANDER LANDAU

przy ulicy Stradom, l. 2, dom OO. Misjonarzy naprzeciw kościoła XX. Bernardynów)

sprzedawać w wielkim wyborze [illegible]

ZEGAR[illegible]

☛ 0 3[illegible]

a mianowi[illegible] orzech[illegible]

☛ **Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniej[illegible]**

Kantor wymiany filji c. k. [illegible]



SKŁAD WŁASNEGO WYROBU

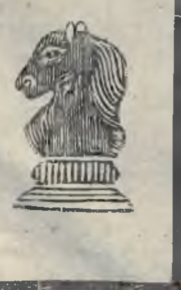
JAN BAJER w Krakowie, ul. Grodzka 13.

Kręgli z drzewa grabowego i bukowego, od złr. 3 do złr. 5 za 9 sztuk. — Kuli z drzewa oliwnego (Lignum sanctum) od złr. 1·50 do 4·50 za sztukę, a z drzewa grabowego lub bukowego od złr. 1 do złr. 1·50 za sztukę. — Krokiety rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych.

Poleca również elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, jako to: fajki, cygarniczki, szachy, arcaby, domino, przybory do bilardów i t. p. Przyjmuje do reperacji wachlarze, grzebienie szyldkretowe i wszelkie przedmioty w zakres tokarski wchodzące, po nader nizkich cenach.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

Ważne dla Pp. Restauratorów!



J. S. Benda

były dyrektor szkoły muzycznej w Poznaniu, zmieniwszy lokal, udzielać będzie nadal 1775(5-5)

lekcyj na fortepianie,

oraz teorji muzyki.

Zgłoszenia ustne lub pisemne Nowy Swiat, ul. Retoryka, l. 9, I. p

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 470(48-)

Akademik, filolog, pozbawiony wszelkich środków utrzymania, poszukuje lekcyj, choćby za najskromniejszem wynagrodzeniem. Adres udzieli Administracja „Kurjera Polskiego". 528(6-?)

Posady i prace.

Buchalter obznajomiony z czynnościami bankowemi i fabrycznemi, poszukuje zajęcia. Adres: Buchalter ul. św. Krzyża 10. 530(6-?)

Doniesienia rozmaite

Obiady prawdziwie domowe, a świeżem maśle, w znanej w szerokich kołach Restauracji ...ewskiej, pierwszorzędnie urzą... przy ulicy Florjańskiej, l. 15, I ...od 27 cnt. 53 (1-8) Zarząd.

Lokale.

Pokój duży na I. piętrze, przy ul. Karmelickiej, Nr. 15, z w...tem dla starszej osoby lubiącej spokoj, ... do wynajęcia. 53 (1-?)

Dwa pokoje z kuchnią na front, na drugiem piętrze, od 1 stycznia do najęcia, przy ulicy Sławkowskiej, l. 8. 534 2-?)

Koncesjonowany

ZAKŁAD ROBÓT KOBIECYCH Stanisławy Peszkowskiej

w Krakowie, przy ul Brackiej, l. 11, rozpoczyna z Nowym Rokiem nowy trzymiesięczny kurs nauki kroju i szycia sukien i bielizny, tkactwa na aparatach ręcznych, modniarstwa i t. d. Oz lobne wyroby uczennic oglądać można w Bazarze krajowym przy ul. św. Anny. 2117(3-10)

PIERWSZA KONCESJONOWANA

Szkoła tańców

udzielam lekcji we własnym lokalu, w domach prywatnych i pensjonatach. 1872(19-2)

Karolina z Szygowskich Witkay, ul. Grodzka 35, I. p.

Spólnik

z kapitałem do 500 złr., wstąpić może do handlu korzennego i składu wódek, który już od lat kilku jest prowadzonym, lub go na własność objąć. Adres: A. Petzold, Kraków, Wolska 17 2127(2-10)

Wszech nauk lekarskich

DR. EDMUND PUCHACKI,

ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 popołudniu.

Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro.

Dla ubogich chorych od 8—9 rano bezpłatnie. 181 (48- 6?)

PRALNIA PARYZKA!

Ul. Poselska, Nr. 19.

Poleca się P. T. Publiczności iż przyjmuje do prania wszelkiego rodzaju bieliznę, suknie, koronki a mianowicie:

Koszula bez kołnierza i mankiet.	10 ct.
Koszula z mankietami	14 „
Od kołnierzyka	3 „
Od pary mankietów	4 „
Firanek para	od 50 do 60 „

Dla P. P. studentów i wojskowych ceny znacznie zniżone.

Powierzoną robotę wykonywa się jak najstaranniej i punktualnie, na żądanie w 12 godzinach. 1871(19-30)

Polecając się nadal łaskawym względom zostaję

z szacunkiem **Marja Wojciechowska.**

Kopalnia naftowa

i teren naftowy w Galicji, w okolicy obfitującej w ropę, jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość pod lit. F. K. 25, poste restante, Kraków. 280(4-7)

Gdy wam potrzeba inserować 1423(224-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

WYROBY

MEBLI GIĘTYCH

z suchego drzewa,

trwale, gustownie i ozdobnie wykonywanych, 1860(94-?)

zawsze na składzie w odpowiedniej ilości i po najtańszych cenach polecają Szan. Publiczności

Tercjarze św. Franciszka

Kraków, ulica Piekarska, 21.

Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.

Do wydzierżawienia lub sprzedania

DWOREK

20 minut od Krakowa, tuż przy Podgórzu, z dużym ogrodem owocowo warzywnym, 28 morgami łąk i roli. Piękna i zdrowa miejscowość na letnie mieszkanie.

Bliższa wiadomość w Krakowie, ul. Lubicz 23. 2 34(1 6)

Prośba!

W nadziei ratunku, udaje się motka 7 dzieci a żona djurnisty, do czułych i litościwych matek dzieciom, Szan. Publiczności, upraszając o łaskawe względy i podanie pomocy w tak strasznej nędzy.

2133(1-) Elżbieta Skórska, Tarnów.

Zgubiono! Zegarek złoty

damski z brylancikami, w Wigilję, przechodząc z ul. Straszewskiego przez Podzamcze na Stradom. Znalazca otrzyma 5 złr. w Adm. „Kurj. Polsk." 213?(1-2)

OSOBA

grająca biegle na fortepjanie, życzy sobie grywać na lekcjach tańca i na zabawach domowych. Ulica Szewska, Nr. 8, I. p., trzecie drzwi. 2130(?-3)

NA SEZON JESIENNY I ZIMOWY.



Pracownia kapeluszy

oraz

MAGAZYN MÓD

Marji Popowicz-Englisch

W KRAKOWIE,

Plac Marjacki, 3,

poleca wielki wybór

KAPELUSZY JESIENNYCH I ZIMOWYCH

modele wiedeńskie.

Przyjmuje również kapelusze do przerabiania i odświeżania.

Ceny umiarkowane.

Wskutek nagromadzenia wielkich zapasów

Guzików kokosowych

wysprzedaję takowe po następujących nizkich cenach:

I-o sorta. Guziki do surdutów i kamizelek	od 40 do 50 cnt.	za Gross.
II-ga „ „ „	„ 28 „ 30	„ „
Guziki przebrane	20	„ „

i zapraszam szczególnie Pp. kupców, kramarzy, konsumentów (krawców) do zamawiania tychże. Wysyłam w paczkach pocztowych, tylko za zaliczką. Edward Lenhart, Fabryka guzików kokosowych, Waltersdorf, Post: Ober Politz w Czechach. 2 04(1- 0)

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych.

Skład Fabryczny Towarów Płóciennych

Kraków, Sukiennice 12, 13, 14,

naprzeciw kościoła N. Panny Marji,

otrzymali na sezon jesienny i zimowy

wielki wybór

staników damskich, sukienek i ubrań dla dzieci trykotowych

w każdej wielkości.

Bielizna męzka, damska i dziecinna

w różnych gatunkach i wielkościach,

całe wyprawy dla młodzieży szkolnej

są gotowe na składzie po najniższej cenie.

Płótna kraj. i zagran., oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.

2126(2-?) Główny skład

oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męzkich, pończoch damskich i dziecinnych.

Wielki wybór parasoli bawełnianych, wełnianych i jedwabnych.

Na Gwiazdkę i Nowy Rok.

Poleca 211?(?6)

Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców

w Krakowie, przy ul. Karmelickiej, l. 70.

wielki wybór roślin w pełnym kwiecie, jak: kamelje, azalje, konwalje, primulki i różne inne, palmy wszelkiego rodzaju przyjmuje zamówienia na bukiety, wieńce; wszelkie zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą. Ponieważ sprzedaż kwiatów, stanowi główne źródło dochodów na utrzymanie tegoż Zakładu w którym się mieści przeszło 70 sierót, a przy obecnej drożyźnie miasto zwiększać, zmniejszają się tegoż dochody, a przeto zarząd Zakładu znajduje się w kłopotliwem położeniu; przez co każdy nabywca kwiatów w Zakładzie, mimowoli jest już dla tegoż dobrodziejem

SKŁAD APTECZNY

pod „CZARNYM WILKIEM"

G. OTOWSKI i Spółka

ulica Sienna, L. 12.

Zaopatrzony w świeże, doborowe materjały i wszystkie środki toaletowe. poleca:

Znakomity środek na porost włosów.

Kadzidła królewskie, kościelne i sosnowe.	
Tran rybi, zawsze świeży, we flaszkach i na wagę.	
Wino pepsynowe na maderze ½ flaszki	1.25 cnt
„ chinowe na maladze „ „	1.— „
„ „ z żelazem „ „	1.— „
Koniak francuzki stary „ „	1·50 „
Herbatę rosyjską proszkową I-ma ¼ ft.	—·35 „
Buljon wołyński ½ kilo	2.50 „
Grysik toaletowy do mycia rąk i twarzy w paczk. po 5 i 10	„
Kokol niezrównany środek do czyszczenia wszelkich metali.	
Woda kolońska własnego wyrobu, znakomita ½ flaszki	25 cnt
do ust Dra *Radeckiego* usuwająca wszelki odór z ust, i uśmierzająca ból zębów i dziąseł, flaszka	25 cnt

Czekolada Pischingera i Kakao holend.

Wszelkie gumowe towary, opatrunki i przyrządy chirurgiczne, środki weterynaryjne, szczotki, szczoteczki i grzebienie, po cenach nader umiarkowanych.

Mydła do prania, mydełka toaletowe, krochmale, sztywnik, farbka, soda, oliwa nicejska stołowa. 2031(7 10)

PIWNICE GRAND HOTELU W KRAKOWIE

powszechnie znane

z wykwintnych win i dobroci wszelkich trunków, sprzedają i wysyłają za zaliczką assortowane koszyki lub paczki zawierające po 6, 12 i 24 butelek wyborowych gatunków, pod gwarancją a mianowicie:

Koszyk zawierający 6 butelek:

Za fl. 8 w. a.		Za fl. 12 w. a.	
2	but. Wina białego wybornego austr.	1	butelka Wina białego Reńskiego.
2	„ „ czerwonego (Burgunder).	1	„ „ czerwon. (Burgunder).
1	butelka znakomitej Dereniówki.	1	„ „ biał. fr. (Chau Yquem).
1	„ Szampańskiego.	1	„ Koniaku oryg. francuz. kurac.
		1	„ Madeiry starej.
		½	butelki Szampańskiego oryg. franc.
6		6	

Koszyk zawierający 12 butelek:

Za fl. 18 w. a.		Za fl. 24 w. a.	
2	butelki wina białego wyborow. austr.	2	butelki Wina białego Reńskiego.
2	„ „ czerwonego (Burgunder).	2	„ „ czerwonego Bordeaux.
2	„ „ biał. fran. (Chau Yquem).	2	„ „ biał. fr. (Chau Yquem).
2	„ „ „ węgiers. starego.	2	„ „ wybor. austr.
1	butelka „ czerwonego Bordeaux.	1	butelka Likieru oryg. francuzkiego.
1	„ „ znakomitej Dereniówki.	1	„ Koniaku „ „ kurac.
1	„ Madeiry starej.	1	„ Madeiry starej.
1	„ Szampańskiego.	1	„ Szampańskiego francuzkiego.
12		12	

Koszyk zawierający 24 butelek:

Za fl. 38 w. a.		Za fl. 50 w. a.	
3	butelki Wina białego wybor. austr.	2	butelki Wina białego Reńskiego.
3	„ „ czerwon. (Burgunder).	3	„ „ „ fr. (Chau. Yquem).
3	„ biał. franc. (Chau Yquem)	2	„ „ czerwonego Bordeaux.
2	„ czerwonego Bordeaux.	2	„ „ biał. węgiers. starego.
2	„ białego Węgiers. starego.	2	„ „ czerw. Burgund. star.
2	„ „ Reńskiego.	3	„ „ białego wybor. austr.
2	„ „ Burgundzk. francuz.	3	„ „ czerwon. (Burgunder).
1	butelka Koniaku oryg. franc. kurac.	1	„ Koniaku oryg. francuz. kurac.
1	„ Żytniówki starej prawdziwej.	1	„ Araku białego starego.
1	„ Likieru orygin. francuzkiego.	1	„ Likieru oryg. francuzkiego.
2	butelki Madeiry starej	2	„ Madeiry lub Scherry starej.
2	„ Szampana.	2	„ Szampańskiego oryg. francuz.
24		24	

2100(6-6)

ADMINISTRACJA Grand-Hotelu w Krakowie.

MOCNE I TRWAŁE!

I. kraj. fabryka rękawiczek i bandaży rupturowych, brzusznych i innych opatrunków

ANTONIEGO MIRKIEWICZA

Kraków, ul. Grodzka, l. 31, obok handlu Wp. Kosza. Fabryka ul. Mostowa, l. 6, na Kaźmierzu

Poleca:

Rękawiczki w najlepszych gatunkach glace i duńskie, zimowe i letnie, w różnych długościach. Bandaże bardzo gustownie wykonane, według wszelkich praw higjenicznych, (które na żądanie sam zakładam). Wielki wybór ... gumowych i haftowanych, własnego wyrobu. Przyjmuję zamówienia na ... jelonkowe, poduszki, prześcieradła i inne wyroby skórzane w zakres tenże wchodzące. Ceny nizkie. Przy zamówieniach hurtownych znaczny rabat. 198 (1-?)

NOWY MAGAZYN

MEBLI

przy ul. Wiślnej, l. 3, 1876(19-35)

w lokalu dawnej Spółki zjednoczonych stolarzy.

Wyroby tapicerskie Ludwika Chomiaka, poleca w wielkim wyborze: gotowe garnitury, wyścielone trwale, gustownie, z materjału w najlepszym gatunku, także i niewyścielone w różnych najświeższych fasonach, oraz gotowe materace włosienne i wkłady sprężynowe i. t. d. Podejmuje się wszelkich urządzeń dekoracyjnych, tapetowania pokoi, wyklejania materją, dywanami, prześcielania starych mebli i robienia stór, w miejscu i na prowincji, po cenie możliwie najniższej. Próbki materji, rysunki mebli i dekoracji na żądanie wysyła się franco.

Wyroby stolarskie Władysława Duvala, odpowiadają wszelkim wymogom specjalnego meblarstwa, gustownie, trwale budowane, z suchego drzewa, są w znacznym wyborze na składzie.

Tak znajdujące się na składzie, jakoteż i zamówione, co do powyżej wymienionych zalet, jak również i cen nizkich, mogą współzawodniczyć z najlepszemi zakładami wiedeńskiemi. Dla pp. właścicieli domów polecam szafki na listy mieszkańców gotowe i zamówienia na nie przyjmuję.

Za rzetelne wykonanie roboty ręczymy.

Polecamy również znajdujące się na składzie antyki i takowe przyjmujemy w komis.

Ludwik Chomiak, tapicer. Władysław Duval, stolarz.

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabato. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokażę. — b) Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. c) Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr. a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. d) Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. e) Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. f) Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. g) Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. h) W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

Przepisy budownicze i ogniowe,

dla obszarów dworskich i gmin wiejskich w Galicji wraz z orzeczeniami Trybunału administracyjnego przez

M. ORŁOWSKIEGO.

Cena 40 cnt.

Tegoż autora:

Ustawa drogowa,

z wszystkiemi rozporządzeniami późniejszymi i orzeczeniami Trybunału administracyjnego. *(Podręcznik dla nauki i praktyki).*

Cena 80 cnt.

Oba dzieła zostały przez krytykę jaknajprzychylniej ocenione.

Wydania z r. 1891.

Do nabycia w biórze Wydziału powiatowego w Gorlicach, dokąd zaległe należytości za powyższe dzieła przesyłać należy. Książki te można nabyć także w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie.

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Handel galanteryjny, oraz skład przyborów do podróży i artykułów do pisania

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice l. 26.

Poleca tutki (gilzy), nieklejone, własnego wyrobu niezrównanej dobroci.

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1551(50-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 30 grudnia.

Waluty.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	115 —	117 —
Marki niemieckie	57 40	58 —
10-to frankówki ważna	9 30	9 40
...owy	1 [illegible]	1 48
...u bież.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem	107 50	108 3
5% „ „ „ „ „ „ nieprem	100 3	101 —
4½% „ „ „ „ „ „	98 10	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99	100 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1889 Lit. A za 100 rub. im. wraz z kupon. bież. w rub. i kop.	99 [illegible]	100 75



Bez Blagi!

NAJWIĘKSZY WYBÓR!

fortepianów pianin i fisharmonij

W SKŁADZIE FORTEPIANÓW

JANA Mattus KORDECKIEGO

w Krakowie,

ulica św. Anny, (hotel Victorja).

Sprzedaż. Zamiana. Wynajem. Ceny bezkonkurencyjne.

Przy odpowiedniej gwarancji daję każdemu na raty. Przy cenach sprzedaży na raty dolicza się odpowiedni procent, gdyż każdy rozsądny i uczciwy zrozumie tego legalną potrzebę. 1995(10-10)

BEZ BLAGI!

Na Sezon! Na Sezon!



MAGAZYN BRONI

i wszelkich przyborów myśliwskich

BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

W KRAKOWIE, 1959(7 ?)

zaopatrzony został w wszelką **broń myśliwską,** najdoskonalszych i najnowszych systemów, z pierwszorzędnych fabryk angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich, sprzedaje takową po najdokładniejszem wypróbowaniu, pod wszelką gwarancją, po cenach bezkonkurencyjnych, a mianowicie: **Strzelby** odtylcowe (wyrób belgijski) systemu Lefaucheux, od złr. 18. **Strzelby** odtylc. syst. Lancastra, od złr. 25. **Strzelby** Hammerless, **Strzelby** lekkości pióra (Fusil plume), **Strzelby** iglicowe, syst. Teschnera, Dreyzego i t. p. Bogaty wybór **rewolwerów** wszelkiej konstrukcji, od złr. 3·50 do złr. 85.

Patrony do wszystkich systemów broni, w ośmiu gatunkach, **Twardośrut, Kule** expansiwne, okrągłe i stożkowe, **Przybitki** tekturowe i filcowe.

Wszelkie możliwe **przybory i przyrządy** do strzelb, robienia patronów, noszenia zwierzyny, dla naganek i t. p. **Przybory** do szermierki wyroby skórzane, najnowszy fason **kurtek** myśliwskich, **buty** z filcu i gumi, **czapki, rękawiczki** i t. p.

Łaskawe zlecenia uskuteczniam odwrotną pocztą.

Cenniki illustrowane wysyłam na żądanie bezpłatnie.

PRALNIA męzkiej i damskiej bielizny **Janiny Hellerowej,** urządzona na sposób warszawski, zaopatrzona w potrzebne najlepsze przyrządy w domu pod N. 14, przy ul. Mikołajskiej (w podworcu na dole). Przyjmuje wszelką bieliznę i pierzo tak, że nie ulega żadnemu zniszczeniu, ponieważ nie używa sztucznych aparatów i żrących płynów, tylko pracą rąk ludzkich i mydła w należytej ilości. Ceny niskie.

...ki. pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki